Nr. 5. Lwów. — Sobota dnia 8 stycznia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45., W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Seweryna.
Jutro: B. 1 po 3 Król. Marc.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 58·0
Zachód „ 4 „ 18·0

Długość dnia g. 8 m. 20·0
Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

W Berlinie znów się zaczęły parlamentarne walki. Ferje świąteczne skończyły się we wtorek, a we środę już się odbyło posiedzenie komisji dla militarnego projektu. Na tem posiedzeniu okazało się, że członkowie opozycji bynajmniej podczas świąt nie zmiękli, lecz że stoją na tem samem stanowisku, jakie zajmowali przed świętami. Nie zdała się więc na nic „akcja oburzenia,“ zainicjowana i niedość fortunnie wykonana przez cały obóz rządowy. Rozprawę w komisji zaczął Windthorst, wyrażając w imieniu centrum zgodę na utworzenie 16-stu czwartych bataljonów, ale tylko prowizorycznie na rok jeden, przyczem nacisk położył na konieczność zbadania finansowego położenia państwa, od którego to położenia zależeć powinno uwzględnienie wymagań rządowych. Jako zasadę postawił Windthorst, że nowe ciężary podatkowe powinny spaść na majętne klasy społeczeństwa. — Postępowiec Rickert zaznaczył swą zgodność z Windthorstem i rzucił myśl ustanowienia nowego państwowego (cesarskiego) podatku dochodowego, na który nie zgodził się Windthorst z tego powodu, że nie trzeba nadwerężać zasady, iż wszelkie bezpośrednie podatki powinny wpływać do kas poszczególnych państw Rzeszy. Richter znów zrobił uwagę, że byłoby trudno mieć do czynienia z 22 krajami Rzeszy i zwrócił się do komisarza rządowego z pytaniem: — gdzie się znajduje kanclerz? — Minister wojny zaprotestował przeciw wciąganiu w dyskusją położenia finansowego. Projekt militarny pochodzi z kół wojskowych i nie powinien zależeć od żadnych ubocznych, niemilitarnych względów. — „Na mniemanie Windthorsta, że żyjemy w czasach głębokiego pokoju — mówi minister — i że jesteśmy w sojuszu z najpotężniejszem militarnem państwem, z Rosją, odpowiadam, że projekt rządowy nie ma na względzie wyłącznie chwili teraźniejszej, a zresztą jako minister wojny mogę tu mówić tylko o względach wojskowych; żadnych politycznych oświadczeń nie robię.“

Nastąpiło głosowanie nad § 2 projektu Tu głosy tak samo się rozłożyły jak przy wotowaniu nad § 1, odbytem przed świętami. Szesnastu głosami przeciw 12 postanowiono, że od 1 kwietnia r. b. będzie 518 bataljonów piechoty, 465 szwadronów, 364 bateryj pieszych, 31 konnych, 19 pionierskich i 18 pociągowych bataljonów, oraz na jeden rok mogą być utworzone czwarte bataljony w liczbie 16.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że na tem posiedzeniu Windthorst wyraził ubolewanie nad tem, że rząd wymaga od parlamentu jakiegoś żołnierskiego posłuszeństwa. Minister wojny wyraził nadzieję, że septennat ostatecznie będzie uchwalony, na co Windthorst odparł: „nigdy“.

Nastąpiła przerwa w posiedzeniu, a gdy ono znów się zaczęło, przyszła pod dyskusję kwestja uwolnienia od służby wojskowej kandydatów do stanu duchownego. Dawniej konserwatyści zgadzali się z centrum, że klerycy powinni być wolni od służby wojskowej, teraz jednak zmienili swe zdanie, bo pastorowie protestanccy są za tem, żeby klerycy służyli w wojsku. Maltzau postawił tedy wniosek, żeby klerycy protestanccy szli do wojska, a klerycy katoliccy byli od tej służby wolni. Na to nie zgodził się Windthorst, bo jego zdaniem klerycy wszystkich wyznań powinni mieć jedne prawa i jedne obowiązki. Potem 14 głosami przeciw 10 uchwalono, że klerycy mają służyć w wojsku.

Widzimy więc z przebiegu posiedzenia, że porozumienia między rządem a komisją dotąd nie ma. W Berlinie się spodziewają, że w ciągu tygodnia powinna wyklarować się sytuacja stanowczo i rząd albo otrzyma żądany septennat, albo ustąpi i zgodzi się na trzylecie, które mu ofiaruje centrum, albo wreszcie parlament będzie rozwiązany. Ta ostatna ewentualność najbardziej podobno odpowiada rozdrażnionemu usposobieniu rządowych sfer, jednakże z niej wypływa ta niedogodność, iż przez czas wyborów nowych sprawa powiększenia armji byłaby w zawieszeniu, a tej zwłoki rząd nie chce. Wszelako i na to jest sposób. Głoszą mianowicie, że rząd ucieknie się do środka już raz użytego kilkanaście lat temu, mianowicie rozwiąże parlament, projekt swój wprowadzi prostym rozkazem gabinetowym i nowemu parlamentowi przedstawi go już tylko do zatwierdzenia.

W jednym tutejszym dzienniku pojawił się telegram z Berlina, że tam zaprzeczono doniesieniu, jakoby cesarz Wilhelm, odpowiadając na noworoczne życzenia, wcale nie wyraził nadziei na utrzymanie pokoju. Rzecz jasna, że gdyby nawet w istocie cesarz nic nie mówił o prawdopodobieństwie pokoju, a pomimo tego takie słowa włożono mu w usta, to ze sfer rządowych nie wystąpionoby z zaprzeczeniem, bo ono w takim razie znaczyłoby tyle co zapowiedź wojny. Ale cesarz Wilhelm nie mówił nic ani o pokoju, ani o wojnie, chwalił tylko zalety niemieckiej armji. Co zaś do usposobienia panującego teraz w Berlinie, to *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Wskutek noworocznych oświadczeń (wszystkich, jakie były,) zapanowało w politycznych kołach przekonanie, że sprawy zaczynają się stanowczo pokojowo układać.“

Po cóż to ciągłe rozsiewanie niepokojących wiadomości?

W poprzednim numerze donieśliśmy, że z gabinetu Salisbury'ego wystąpili lord Iddesleigh i wice-hrabia Cross — obaj torysi — a natomiast wstąpili Göschen i Northbrook, obaj z obozu liberalnego. Przyjmując teki w gabinecie konserwatywnym, oświadczyli oni, że zostają liberałami. Będzie to zatem gabinet do pewnego stopnia koalicyjny, a stanie się takim jeszcze bardziej, gdy się całkiem uzupełni. Dotąd wakuje jeszcze jedna teka; mianowicie Salisbury nie opuściwszy prezydentury, objął prowizorycznie po Iddesleighie sprawy zagraniczne. Otóż utrzymują, że do tych spraw chce on napowrót wciągnąć do gabinetu Churchilla. Jeśli ta pogłoska się sprawdzi, natenczas w rządzie będą reprezentowane wszystkie polityczne odcienia parlamentu, oprócz gladstonowskiego i irlandzkiego.

„Północna“ (rosyjska) telegraficzna agencja doniosła, że 10, albo 12 b. m. będzie zwołane sobranje bułgarskie na drugą sesją, że proklamuje ono Bułgarją niezależnem królestwem, a ks. Aleksandra Battenberga ogłosi królem. Dziś z Sofji stanowczo temu zaprzeczają. Nikt tam nie myśli o zwołaniu Sobranja przed powrotem deputacji, jeżdżącej po stolicach europejskich, a tembardziej nikt z mężów politycznych nie marzy o możliwości powrotu ks. Battenberga. Z Londynu dochodzi wiadomość, że Salisbury radził deputacji nie nalegać na przyśpieszenie kwestji kandydatury, bo zresztą teraźniejsza regencja stoi zupełnie na wysokości zadania, utrzymuje w kraju wzorowy porządek i spokój. Z Konstantynopola donoszą jakoby Porta miała Nielidowowi oświadczyć, iż nie może dłużej popierać kandydatury Mingrelczyka, którego nikt zgoła nie chce w Bułgarji. Jest to oczywiście tylko pogłoska, a z niej wnet zrodziła się inna: oto, Petersburg innego już obmyślił kandydata, a jest nim ks. Leuchtenberski, kuzyn cara, syn Marji Mikołajówny, siostry Aleksandra II, a więc ciotki Aleksandra III. Tę kandydaturę prasa już dawniej wysuwała, ale teraz jest ona mniej prawdopodobna, niż była dawniej, bo na razie Rosja nie może cofnąć swego Mingrelczyka, bo to byłoby ustępstwem, zrobionem „uzurpatorskiej zgrai“ — to jest regencji bułgarskiej.

Kardynał sekretarz stanu Jacobini, ma się bardzo źle. *Germania* donosi, że przed paru dniami poddał się on nader niebezpiecznej operacji, która się wprawdzie udała, ale wycieńczenie sił chorego jest tak wielkie, że mała nadzieja na utrzymanie go przy życiu. Ojciec św. podobno już postanowił powołać z Lizbony nuncjusza Vanutellego na stanowisko sekretarza stanu.

Korespondencje.

Wiedeń 3 stycznia.

(X.) Pisałem wam niedawno, że na tutejszym uniwersytecie przebywa z górą 500 Polaków. Pobyt zaledwo jednej piątej części dałby się usprawiedliwić, a niemal połowa z tej liczby puszcza się do Wiednia na losy niepewne, bez utrzymania, a znaczna część znajduje się w najopłakańszych stosunkach. Skutek jest ten, że studenci Polacy, nawet doktoranci z 5go roku— znagleni biedą, zimnem, głodem — bywa, że dwa i trzy dni nie mają kawałka chleba — decydują się w końcu na kroki arcyprzykre, poprostu na ż e b r a n i e j a ł m u ż n y. Dnia nie ma, żeby Polacy w Wiedniu, a zwłaszcza — co jest charakterystyczne — panie polskie, nie były natarczywie nachodzone, lub zarzucane listami żebrzącemi od studentów Polaków, którzy nawet nie oglądają się za jakiem poleceniem od kogoś do kogoś, ale natarczywie domagają się wsparcia — lub bodaj pożywienia.

Jestto równie przykre jak oburzające; ubliża to godności Polaka i godności studenta uniwersytetu, a daje także powód i do nadużyć. Oto są skutki lekkomyślnego puszczania się do Wiednia; i jest naglącą rzeczą, żeby temu koniec położono. Jestto obowiązkiem towarzystwa studentów „O g n i s k o“ i tow. „P r z y t u l i s k o p o l s k i e.“ Dwa te towarzystwa powinny się wziąć za ręce, sporządzić wykazy potrzebujących i starać się o bezwarunkowe wykorzenienie gorszącego, zwykle natrętnego, nie rzadko i zuchwałego żebractwa. Oba te towarzystwa mogą *byle chciały, znaleźć dostateczne środki po temu, żeby biednych zaopatrywać, a większą ich część odesłać do Krakowa lub Lwowa,* gdzie bądź co bądź stokroć łatwiej między swojemi mogą sobie poradzić, jak w obcem mieście. Oto ilustracja do uwag o proletarjacie umysłowym. Powtarzam, że wymienione wypadki dają powód do wielkiego zgorszenia, że sprawa jest piekąca, że *wymienione dwa towarzystwa powinny natychmiast zabrać się do zaradzenia złemu* — a z pewnością znajdą wszelkie poparcie.

Sprawy ugodowe stoją chwilowo źle... (Opuszczamy cały ustęp, gdyż mieliśmy już o tem z Wiednia uwagi korespondenta (!) Przyp. Red.)

Można uważać za pewne, że w tym roku budować się będą w Galicji trzy koleje lokalne. Linję D ę b i c a - T a r n o b r z e g - N a d b r z e z i e będzie budować kolej Karola Ludwika. Linja ta ma i strategiczne znaczenie, nie z tego powodu jednak, lecz dla ruchu ekonomiczno-handlowego w pszenicy i drzewie o linję tę oddawna się starano. Linję S z c z a k o w a - S k a w c e - J a w o r z n o budować będzie przedsiębiorca Gross. Linja ta ma wyzwolić handel tamtej okolicy, zwłaszcza węglem, z pod monopolu kolei Północnej i otworzyć mu zbyt w inne strony. Dalszą odnogę kolei k o ł o m y j s k i c h, jak to przewidziano w koncesji, budować będzie to samo konsorcjum, co budowało linję już otwartą. Ruch na niej nietylko towarowy, ale nawet osobowy jest nadspodziewanie tak znaczny, że dalsza budowa również na pewno rentowną się okaże. Na polu kolei lokalnych jest bardzo wiele u nas do zrobienia. Tutaj jest przyszłość dla naszych przedsiębiorców, przemysłowców i rolników pogranicznych. Tylko trzeba wyciągnąć ręce, żeby był zarobek i stałe podniesienie dobrobytu całych okolic.

Wiedeń 5 stycznia.

(÷) W biurze handlowem kolei państwowych odbyła się zapowiedziana konferencja względem taryf dla g a l i c y j s k i e j n a f t y. Udział wzięli delegaci kolei Północnej, Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Węgiersko-Galicyjsk. Przewodniczący radzca rządowy Liharzik zwrócił uwagę na obniżenie nadzwyczajne ceny nafty galicyjskiej wskutek konkurencji z naftą rosyjską i zaproponował, żeby koleje zgodziły się na zniżenie taryf tak dla surowca, jak dla rafinadu, oraz na zrównanie taryf dla transportów galicyjskich z taryfami dla transportów rosyjskich. Delegaci podnosili, że opłakane położenie galic. przemysłu naftowego zostało spowodowane przez okoliczności, które leżą po za taryfową polityką kolei (przemytnictwo) i których delegaci wcale roztrząsać nie mogą. Co do propozycji to muszą delegaci wpierw zasięgnąć informacyj od zarządów swych kolei, lecz nie taili, że pod wielu względami dalsza redukcja taryf okaże się niemożliwą; taryfy dla galicyjskiej nafty mają być już niższe od taryf dla rosyjskiej, a nadto koleje muszą się liczyć z konkurencją innych kolei. Zarządy kolejowe postanowienia swoje zakomunikują pisemnie generalnej dyrekcji kolei państwowych; drugiej konferencji już nie będzie.

Raporta konsulów donoszą, że zanosi się na zwyżkową spekulację w handlu naftowym. Wielkie amerykańskie towarzystwa Pipe-Line porozumiały się podobno pomiędzy sobą i z producentami rosyjskimi, żeby utworzyć kartel w celu podniesienia ceny nafty. Kartel taki bywał już w Pensylwanji, lecz zadzierzgnięcie go po za ocean byłoby to coś nowego na tem polu. Gdyby się plan ten udał, to zwyżkowa spekulacja w nafcie przybrałaby kolosalne rozmiary.

Wznowionym rokowaniom ugodowym towarzyszy ze strony węgierskiej dziwna gra, której trudno zrozumieć. W dziennikach węgierskich pojawiły się zapewnienia, że rafinerzy węgierscy wcale nie stoją o to, żeby dotychczasowy proceder cłowy, uprawniający przemytnictwo i najniższe cło od sztucznego oleju rosyjskiego dłużej był utrzymany — za czem przecież rząd węgierski obstaje. Rafinerzy fiumeńscy i peszteńscy przeciwnie domagają się podobno, żeby przemytnictwu położono koniec, albowiem poprostu obawiają się, że, gdy raz sprawa odkrytą została, to jeżeli nadal proceder ów pozostanie, wywoła on tylu naśladowców i konkurentów chcących te same ciągnąć zyski, że interes zupełnie zepsuty zostanie.

Przesyłam te wiadomości bez komentarzy — boć rokowania w toku i lada dzień musi być już ostateczny rezultat.

Petersburg 3 stycznia.

(>) Mówią dworzanie, że od jakiegoś czasu car nagle i bardzo się zmienił: umilkł, zamknął się w sobie, przestał wyłącznie wpływać na bieg i kierunek spraw, chociaż niemi interesuje się po dawnemu. Przy podpisywaniu aktów pyta o wszystkie szczegóły każdej sprawy i choć — jak mówią — często widać po nim, że innego niż minister jest zdania, jednakże ani słowa nie mówiąc akt podpisuje. Stan wszystkich rzeczy, do którego one doszły pod bezpośredniem jego kierownictwem, dostatecznie tłómaczy tę abdykację jego z własnych przekonań, ale sama abdykacja, której trudno wymagać od każdego człowieka, zadziwia ogromnie w monarsze despotycznym z prawa i przytem w monarsze tego charakteru, co Aleksander III. Ministrowie znowu w całej pełni używają swej władzy, ale to — z wyjątkiem p. Giersa — wcale ich podobno nie cieszy. Rozumieją, że car zwątpiwszy we własne siły, nie wrócił im swego zaufania, które był słusznie dawniej odebrał; że więc ta ich swoboda jest tylko chwilowa, a potem przyjdzie radykalna zmiana osób i systemu. Lekkie i ostrożne ruchy arystokratycznych sfer, które już dawno przestały być dworskiemi, ustąpiwszy miejsca klice popowiczowskiej, każą domyślać się, że rodowa, wielka arystokracja chciałaby znowu ugrupować się dokoła tronu, co gdyby się jej udało, musiałaby nastąpić zmiana w kierunku bardziej cywilizacyjnym i humanitarnym.

Odzyskawszy swobodę ruchów, p. Giers gorliwie wziął się do pracy i już może się pochwalić dwoma wielkiemi sukcesami. Opanowanie Turcji i przeciągnięcie Niemiec na rosyjską stronę to są jego zdobycze. Temi dwiema wieżami on da mata Europie na szachownicy bułgarskiej, nie grożąc wojną nikomu i nie dopuszczając do żadnej wojny, którąby mogła zmienić wyborną w tej chwili pozycją Rosji. Niepodobna wierzyć w ewentualność wojny francuzko-niemieckiej, bo po co się Rosji narażać na sytuacją, któraby nieuchronnie była następstwem prawdopodobnego zwycięztwa Niemiec? Z Austrją zaś wojować absolutnie nie potrzebuje— konieczność się nie przedstawi. O innych wojnach ani mowy nie ma, więc horoskop na rok zaczęty przedstawia się pokojowo.

Bardzo też pokojowo są tu teraz usposobieni. Dziennikarstwo po staremu wymachuje szablami, ale to nic nie znaczy, to tylko taktyka wywołana wydawniczym interesem. Żądaniom rosyjskim w sprawie bułgarskiej stanie się zadość, a żądania te są: usunięcie regencji, utworzenie koalicyjnego rządu z przedstawicieli wszystkich bułgarskich stronnictw — przeprowadzenie przez ten rząd wyborów do nowego sobranja i oficjalne dopuszczenie kandydatury ks. Mingrelji. Rosja nie żąda wprost wyboru tego księcia, bo jest pewna, że to się zrobi samo przez się, jeśli wybory do sobranja przeprowadzi rząd koalicyjny. Czy się nie myli, to rzecz inna.

... Inna sprawa bardziej niż bułgarska zajmuje tu wszystkich w tej chwili

Bogacz amerykański, poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze szacha perskiego, p. Windston chcąc sfruktyfikować swe olbrzymie kapitały, ułożył plan budowy perskich kolei żelaznych Powstałyby trzy wielkie linje wychodzące ze stolicy Teheranu do Perskiej zatoki, do Meszedu i do Tauryzu. Od każdej z tych linij w obie strony szłyby krótkie gałęzie do kopalń turkusów, do nietkniętych dotąd pokładów żelaza, siarki i soli w Sawolańskich górach, do również nietkniętych źródeł nafty i pokładów miedzi w okręgu Mazandarańskim, do olbrzymich lasów oliwnych i orzechowych wzdłuż rzeki Giurgeny itd. Myśl p. Windstona podobała się szachowi i zawarł z nim kontrakt na lat 99 (bo na 100 lat zawierać kontraktu szariat mahometański zabrania). Przez te 99 lat p. Windston miałby prawo exploatowania wszystkich bogactw na pokrycie kosztów budowy kolei i nadto brałby sobie jako dywidendę 8% czystego dochodu z kolei. Reszta czystego dochodu, gdyby się okazała, będzie dzielona na dwie równe części, z których jednę będzie brał szach, a drugą — amerykańska kompanja kolejowa.

Taki stanął kontrakt. Lecz tu razem dwa mocarstwa — Rosja i Anglja — założyły *veto.* Rosja podejrzywa, że p. Windston jest angielskim agentem i że tu idzie o opanowanie Persji przez Anglją, Anglja zaś te same podejrzenia żywi, tylko w odwrotnym kierunku. Otóż *veto* angielskie nie jest zbyt straszne. ale rosyjskie odrazu rzecz całą paraliżuje. Więc p. Windston porzucił swój posterunek posła w Teheranie i tu przyjechał, żeby rząd skłonić do cofnięcia *veta* Rokowania się toczą i bardzo być może, że się p. Windstonowi powiedzie. Podobno rząd tutejszy zgodzi się na projektowaną budowę perskich kolei pod warunkiem, że będą one kosztem amerykańskiej kompanji połączone z kaukazkiemi i zakaspijskiemi kolejami, które teraz Rosja buduje.

Ze statystyki.

Krajowe biuro statystyczne, zostające pod kierunkiem dra Tadeusza Rutowskiego, zdolnego i bardzo sumiennego pracownika, wydało świeżo pierwszą część ogólnego rocznika „Statystyki Galicji“, nadto trzy zeszyty, z których pierwszy omawia przemysł młynarski w Galicji, drugi przemysł cukrowniczy i krochmalarski, wreszcie trzeci przemysł gorzelniczy w Galicji; niebawem zaś opuścić mają prasę zeszyty omawiające przemysł piwowarski i drzewny w Galicji, nadto wykaz ceny płodów rolniczych na jarmarkach i targach w Galicji w r. 1885 (zeszyt obejmujący ceny płodów rolniczych na jarmarkach i targach w Galicji w r. 1884 wyszedł już z druku w zeszłym roku) i dwa studja, jedno o jarmarkach i targach w Galicji, wykazujące potrzebę ich reformy; drugie o przemysłowej ludności w Galicji, zawierające przytem wykaz wszystkich znajdujących się w Galicji przedsiębiorstw przemysłowych.

Z tego już spisu prac krajowego biura statystycznego widzi czytelnik, jak gorliwie i pożytecznie ono pracuje i jak cenny dla nauki i dla ustawodawczej pracy gromadzi materjał. Po

---

28)

Z BIEGIEM LAT

POWIEŚĆ

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy).

Skinęła głową Loli, pogłaskała psy, które powoli szły układać się po kątach i pobrzękując kluczami wybiegła, drzwi zatrzaskując za sobą.

Ściany taniem pokryte malowidłem, małe zwierciadło, szafa, komoda, łóżko z siennikiem, oto, co objęła Lola wzrokiem zniechęconym, wszedłszy do przeznaczonego pokoju. „Wszelkie wygody“ na tem więc ograniczać się miały. Westchnienie dobyło się z piersi. Przez okno spostrzegła pusty dziedziniec, gdzie wiatr kręcił słomą i śmieciem. Tutaj miała zatem zacząć życie nowe. Dawniej nie umiała sama sobie usłużyć, dziś służyła innym. Będzie musiała do niejednego przywyknąć.

Rozebrała się z płaszcza, rozpakowała rzeczy i umywszy się, zaczęła porządkować w pokoju. Niezgrabnie się brała do tego — jednakże nie było wiele do zrobienia, dała sobie jakoś radę i gotowa czekała, póki na obiad nie zawołają.

Ubranie jej, choć żałobne, nosiło ślady dawnych nawyknień. Nie wyglądała w niem na biedną pannę do towarzystwa.

Sciemniło się, gdy Kaśka zaprosiła do stołu.

— Czekaj, zaprowadzisz mnie.

— A panna sama nie trafi? Taż to prosto. Przejść dwa pokoje, potem przez korytarz, przez salę i znów przez dwa pokoje. Niech panna nie bierze się na prawo, tam pomieszkanie pana hrabiego — na lewo zaś, można spaść do piwnicy. W korytarzu ciemno. Niech panna dobrze uważa, tu kiedyś kucharz potłukł się... Gdy głowę zaleje, to tam na nic nie ma baczenia i leci, choć pani się gniewa... Tędy panno, tędy!.. Panna widzi jaka ogromna sala? Mówią, że tu straszy. — Panna Hersylia zawsze utrzymywała, że coś chodzi. Jabym za żadną cenę nie zajrzała tu w nocy. Pani się gniewa — czasem poszle za czemś — idź, tu idź głupia!... Niechaj sobie głupia... Ot drzwi do pana.

Lola odchyliła podwoje.

Duży stół zajmował środek pokoju, nadnim wisiała lampa, skąpe rzucając światło. Pani domu rozdawała zupę, a gdy służący obnosił dymiące talerze, tymczasem piesek biegał po obrusie i jedzenie wąchać usiłował. Obecność jego na stole nikomu dziwną się nie zdawała, kilka jednakże osób stało do koła.

Lola poznała hrabiego. — Był tam i drugi niemłody mężczyzna, który pilnie czytał gazetę, stojąc nieopodal lampy. Starsza jejmość, wyglądająca na klucznicę i ekonom, dopełniali zebrania.

— Cóż to bal u mnie? — zawołała pani domu, spojrzawszy na Lolę. Panna wystroiłaś się jak na święto?.. Patrz Onufry, jakie ona ma koronki!.. Pokim-że nosisz żałobę?

— Matkę straciłam.

— A pachnie, słowo daję, jak sklep cały... — Pfi!! Panna masz wytworne przyzwyczajenia, ja tego nie lubię. — Słyszana rzecz?.. Panna do towarzystwa, która się perfumuje. Tamta chociaż się nie perfumowała!

Hrabia, szkiełko założywszy w oko, obchodził Lolę do koła, udając, że ją poraz pierwszy widzi. Stała zmieszana.

— A to szelma! — zawołał mężczyzna z gazetą.

Pani domu śmiać się zaczęła

— Bodaj ciebie Kajciu! Przedstawiam pannie mego krewnego i plenipotenta Kajetana Krogulskiego.— ukłoń-że się Kajciu. Tak zajęty gazetą, że nic nie widzi, nie słyszy. Nazwisko drapieżne, ale serce gołębie, a raczej niejakie... charakter — no zobaczysz. Siadajcie, rosół stygnie.

Wskazała obok siebie miejsce Loli. Po drugiej stronie usiadł hrabia.

Nie spuszczał z niej oczu. Śmiał się po cichu, pstrykał, zacierał dłonie. Głęboko wpadłe źrenice mierzyły przybyłą, jakby ją przeniknąć chciały. Surowe spojrzenia siostry jedynie zdawały się go trzymać na wodzy.

Nim Lola jeść zaczęła, piesek przybiegłszy do jej talerza, zmaczał w nim swój pyszczek. — Bez namysłu chwyciła go za tłusty kark i postawiła na ziemi.

Wielkie to wywołało zdziwienie.

— A... a... mruknął pan Onufry, złośliwie mrużąc powieki.

— Co panna robisz! krzyknęła pani domu.

— A to szelma — wyszeptał pan Kajetan.

Klucznica i ekonom tylko oczy wznieśli do góry na znak zgorszenia.

— Sądzę, że właściwsze dla psa miejsce na podłodze — spokojnie rzekła Lola.

— Nadto sobie pozwala!... Proszę — rzekł pan Onufry. — Jakąś damę przyjęłaś Gabrjelo — zwrócił się do siostry.

Podniosła głowę i wyraźnie, z godnością odparła:

— Schlebianie nie zgodne z moją naturą. Zawsze robię jak myślę. Jeśli się to pani nie podobało — przepraszam.

Pani Gabrjela rozpogodziła czoło. Nakazała milczenie bratu, który mruczał:

— Hersylja nigdy nie byłaby się poważyła — rzekła:

— Szczerość nadewszystko cenię. — Niech panna Karolina nazad Filusia na stole postawi.

— Uczynię to, gdy pani każesz — ale ja stół opuszczę.

— Czy Hersylja odważyłaby się na coś podobnego? — znów oburzył się hrabia.

— Ta twoja Hersylja była nieznośną! — krzyknęła pani. — Dziękuję za nią — broniłeś ją — ale ja znieść nie mogłam tego podłego stworzenia. Lubię gdy się ma na tyle odwagi, ażeby wypowiedzieć zdanie otwarcie, dlatego, panno Karolino, proszę nie odchodź od stołu. Filusiowi dobrze będzie na ziemi... Tylko pamiętaj o nim. Trzeba mu dać rosołu i mięsa.

— Hersylja wszystko czyniła z przywiązania do siostry — mruknął hrabia.

— Wiem, co mam sądzić. Nie wierzyłam w jej przywiązanie, chyba w przywiązanie... do ciebie — ciszej dodała, pochylając się do pana Onufrego.

Umilkł, gryząc wargi.

Wniósł służący półmisek, w drugiej ręce trzymał ptaka, którego pani domu zaraz odebrała.

Była to papuga biała z żółtem. Pogłaskawszy, posadziła ją pani Gabrjela na ramieniu i zaczęła karmić biszkoktem.

— Prześliczna papuga — zawołała Lola. Wyciągnęła rękę, aby pogłaskać ptaka. Jeszcze nie dotknęła skrzydeł, gdy złośnica uderzeniem dzióba skaleczyła białe jej palce. Prędko owinęła rękę chustką.

Na widok cienkiej tkaniny pan Onufry uśmiechnął się nieznacznie, mrugnął okiem, i z lekka mlasnął wargami.

— Jakto — nie jęczysz — nie uskarżasz się? — spytała pani Gabrjela.

— Drobnostka!

— Wiedz, że Hersylja byłaby rzewnemi zalała się łzami. Nie omieszkała płakać, ile razy jej się to zdarzyło i nie uczynię jej krzywdy, twierdząc, że umyślnie drażniła ptaka. Był to dobry sposób wyłudzenia odszkodowania... Radzę ci pójść w jej ślady, jeśli lubisz upominki.

— Niech pani będzie przekonaną, że ani pod tak błahym pozorem, ani pod żadnym innym nie wyłudzałam nigdy upominków. Przyjęłabym tylko dobre słowo.

— Da się widzieć — szepnął hrabia.

Pani domu milcząco na nią spojrzała.

— Podoba mi się — pomyślała.

Skończył się obiad. Od progu pani domu zwróciła się ku Loli.

— Pochowaj to, co zostało i dopilnuj, żeby resztkami z talerzy obdzielono moje pieski. Potem przyjdziesz do sali.

— Czy pani podobać się będzie pamięć o Fince, Lotce, Zagraju?... Sądzę, że nie zgodzi się z przywyknieniami do batystowych chustek i perfum?

— Pan się mylisz. Wszystko spełnię co mi pani poleci.

Spuściła oczy przechodząc mimo. On za nią pogonił.

— Przyjęłabyś pani słowo dobre? — rzekł cicho, usiłując zaglądnąć jej w twarz. Miałabyś pani odemnie nie jedno. Pragnąłbym być twoim przyjacielem. Ofiarowałem już raz przymierze, powtarzam jeszcze: stań pani po mojej stronie Inaczej pożałujesz. We mnie mieć nieprzyjaciela, niebezpiecznie! (C. d. n.)

względem statystyki, stał do niedawna kraj nasz na szarym końcu. Polityk, ustawodawca, lub mąż nauki, jeżeli brał się do jakiej społecznej pracy, musiał sam gromadzić sobie materjały, co dla jednostki było w wielu wypadkach trudnem mozolnem i kosztownem, a w wielu innych całkiem niemożebnem. Dzisiaj ma materjały gotowe, zebrane skrzętnie, a umiejętnie zestawione. Wydawnictwa Krajowego Biura Statystycznego zasługują tedy na szczere uznanie, które w głównej mierze przypada w udziale drowi Tadeuszowi Rutowskiemu.

Z ogólnego rocznika „Statystyki Galicji“ (z części pierwszej, bo druga jest jeszcze pod prasą), przedstawiającego się jako gruby zeszyt, pełen samych tablic, wyjmujemy niektóre daty i cyfry, mogące obchodzić szeroki ogół czytelników.

Galicja ma obszaru 78.497 kilometrów kwadratowych, stanowi więc $^{24}/_{100}$ całego obszaru Przedlitawji. Ludności zaś liczyła:

dnia 31 grudnia	1880	roku	5,958.907 dusz
„	1881	„	6,005.626 „
„	1882	„	6,067.030 „
„	1883	„	6,128.725 „
„	1884	„	6,202.281 „
„	1885	„	6,253.311 „

Średnio rodziło się w Galicji w tych ostatnich latach 266.000 dzieci rocznie, a umierało 204.000 osób rocznie, więc przewyżka urodzin nad zgonami wynosiła średnio rocznie 58.000. Dodawszy tę kwotę do cyfry ludności w dniu 31 grudnia 1885 r. otrzymamy prawdopodobną cyfrę ludności kraju naszego w zeszły piątek (31 grudnia 1886 r.). Wynosić ona musiała 6,311.000 dusz, co w obec tego, że cała Przedlitawja liczyła w tym dniu prawdopodobnie 23 miljony mieszkańców, stanowi więcej niż czwartą część ogółu ludności Przedlitawji. Pod względem przeto liczebnym Galicja jedna stanowi tyle, co Dolna Austrja (2,330.621), Górna Austrja (759.620), Salzburg (163.570), Styrja (1,213.597), Karyntja (348.730) i Kraina (481.243) razem wzięte. Co prawda, to i pod względem obszaru te sześć prowincyj mało co więcej od Galicji zajmują miejsca na powierzchni ziemi, gdyż razem wzięte liczą one niespełna 82 tysiące kilometrów kwadratowych. Ale stosunek zaludnienia jest w nich rozmaity. Bo podczas gdy w Dolnej Austrji (głównie z powodu Wiednia) wypada na kilometr kwadratowy 118 mieszkańców, to w Salcburgu wypada zaledwie 23 mieszkańców, w Karyntji 34, w Krainie 48, w Styrji 54, w Górnej Austrji 63, w Galicji zaś 76 mieszkańców. W całej zaś Przedlitawji wypada 74 mieszkańców na kilometr kwadratowy, a w Zalitawji 48; w ogóle zaś w monarchji Austro-Węgierskiej wypada 61 mieszkańców na kwadr. kilometr. Możemy więc uważać, że pod tym względem Galicja odbiegła w kierunku dodatnim daleko od średnicy.

W ogóle pod względem ludności i jej wzrostu w naszym kraju, uskarżać się nie mamy powodu. W roczniku znajdujemy wykaz zaludnienia Galicji począwszy od 1776 r. Okazuje się, że wówczas, razem z całym cyrkułem zamojskim liczyła Galicja 2,628.483 dusz. W roku 1807 miała już 3,574.410 dusz; w dwadzieścia lat potem przekroczyła już 4 miljony, około roku 1860 przekroczyła 5 miljonów, a w roku 1881 przekroczyła 6 miljonów. Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa w r. 1897 przekroczy 7 miljonów.

Pod względem języka towarzyskiego dzieli się teraźniejsza ludność Galicji jak następuje: Polskim językiem mówi 51½% mieszkańców, ruskim językiem 43%, a niemieckim 5%. Pod względem oświaty stosunek jest taki: 14% umie czytać i pisać, 7% umie tylko czytać, a 79% nie umie ani czytać ani pisać. Pod względem wyznania dzieli się ona tak: 45½% jest wyznania rzymsko-katolickiego, 42% jest wyznania grecko-katolickiego, a 11½% jest wyznania mojżeszowego. Resztę stanowią luteranie, anglikanie, mennonici, prawosławni, mahometanie i bezwyznaniowcy. Tych ostatnich posiada Galicja aż w 86 okazach. Żydów zaś liczy 686.596.

Lwów liczy 109.746 mieszkańców, w tej liczbie katolików 58.602, unitów 17.496, żydów 30.961, innych wyznań 2.687. Zatem katolicy stanowią 53%, unici 16%, a żydzi 28% mieszkańców Lwowa. Polskiego języka, jako towarzyskiego, używa we Lwowie 91.870 mieszkańców, ruskiego 6.277, niemieckiego 8.911, innych języków 676 osób. Na 100 mieszkańców umie czytać i pisać we Lwowie 53, umie tylko czytać 4, nie umie ani czytać ani pisać 43.

Kraków liczy 66.095 mieszkańców, w tej liczbie 44.799 katolików, 308 unitów, 20.269 żydów i 719 innych wyznań. Zatem katolicy stanowią 68%, unici 4%, żydzi 30% ogółu ludności. Polskiego języka, jako towarzyskiego, używa w Krakowie 56.017 (91%), ruskiego 79 osób (1%) niemieckiego 4.590 (7%). Na 100 mieszkańców Krakowa umie czytać i pisać 58, tylko czytać prawie 7, nie umie ani czytać ani pisać 35.

„Rocznik“ nie podaje odnośnych cyfr z innych miast galicyjskich, natomiast przytacza tylko daty z stosunków powiatowych. Z tych dat pokazuje się co do wyznań, że wyznawcy religji chrześcjańskiej, zwłaszcza zaś wyznania rzym. katolickiego najsilniej są zastąpieni w Galicji zachodniej. Procent ich obniża się, im bardziej postępujemy ku wschodowi, tu bowiem przeważa między chrześcjanami wyznanie grecko-katolickie, a z innych wyznań przedewszystkiem mozaizm.

I tak podczas gdy w powiecie Bocheńskim na 1000 mieszkańców 930·95 należy do kościoła rzymsko katolickiego, 2·78 do gr. kat., 56·97 do wyznania mojżeszowego, a 4·30 do innych wyznań, — to np. w powiecie Nadwórniańskim stosunek ten przedstawia się następująco: na 1000 mieszkańców jest wyznania rzymsko-katolickiego 46·95, gr. kat. 813·26, mojżeszowego 133·28, innych wyznań 6·51. Największą przewagę wyznania rz. kat. wykazuje powiat Żywiecki (na 1000 mieszkańców 979·99), najsłabiej zaś i to źródłowo reprezentowany w powiecie Tureckim (23·32 na 1000). Co się tyczy obrządku gr. kat., to jego maximum przypada na powiat turecki (876·58 na 1000), zaś minimum na powiat Chrzanowski (0·03 na tysiąc, czyli 2 na 72.706 mieszkańców tego powiatu). Mozaizm kwitnie najpotężniej w powiecie Brodzkim (na tysiąc mieszkańców 216·59 żydów), najsłabiej zaś rozsiadł się w powiecie Myślenickim (18·54 na 1000). — Wreszcie co do innych konfesyj, to największą liczbę ich wyznawców znajdujemy w powiecie lwowskim (40·53 na 1000 mieszkańców), najmniejszą w powiecie Krośnieńskim (0·04 na 1000).

Między językami towarzyskiemi, używanemi przez mieszkańców Galicji dominuje oczywiście polski. Do ogólnych przeciętnych dat podanych już co do tego punktu powyżej, godne uwagi są jeszcze następujące szczegóły: Najwyższy procent mówiących stale po polsku wykazują powiaty Dąbrowski i Pilzneński, gdzie na 1000 mieszkańców należy do tej kategorji 997·8 i 999·5. Najmniejszą pod tym względem cyfrę wykazuje powiat Turecki (26 na 1000). Język ruski ma skutkiem tego swe maximum w powiecie Tureckim (895 na 1000), zaś minimum w Brzeskim i Mieleckim (0·1 na 1000). W powiatach Białeckim i Myślenickim nie znaleziono ani jednej osoby, która używałaby tego języka. Języka niemieckiego najwięcej używają w powiecie Brodzkim (182 na 1000), najmniej w Nowotarskim (0·1 na 1000, czy 1 na 10.000.)

Stopień oświaty wyższy jest w pobliżu wielkich miast, niższy w powiatach, które ich nie posiadają. Zachodnia Galicja trzyma w tej mierze górę nad wschodnią.

Już pomiędzy Lwowem a Krakowem zachodzi różnica, która to spostrzeżenie potwierdza, podczas gdy bowiem w nadwiślańskim grodzie umiejących czytać i pisać jest 58·24%, umiejących zaś czytać 6·78% to we Lwowie pierwszych naliczono 52·92% a drugich tylko 4·04%.

Po zestawieniu tych cyfr pokazuje się, że Kraków ma tylko 34·98% analfabetów, zaś Lwów prawie o 9% więcej, gdyż 43·04%.

Umiejących tylko czytać spotykamy najwięcej w powiecie Żywieckim i Nowotarskim (31·17 i 29·39%), najmniej w Bohorodczańskim i Tłómackim (0·24 i 0·27%). Powiaty Bohorodczański, Nadwórniański, Liski, Tłumacki i Turecki prym wiodą co do analfabetów, których liczą po 96% z nakładem. W ogóle we wszystkich powiatach procent ten prawie nie spada poniżej 60 i tylko jeden powiat Białecki może się pochlubić, że ma tylko 45·47% nieumiejących ani pisać ani czytać.

Przejdźmy teraz do działu zarobkowania. Daty wykazują tu, że Galicja ma najzupełniejsze prawo nazwać się krajem rolniczym, zawodowi temu bowiem poświęca się 74 proc. ogółu ludności a więc prawie ¾ tego ogółu. Ludzie innych zawodów dzielą się na rozmaite grupy, z których najliczniejsza, stan robotniczy wynosi 8·32 proc., a najszczuplejsza, ludzie pracy umysłowej, jak adwokaci, literaci, lekarze, architekci i t. p. stanowi 0·36% ogólnej liczby mieszkańców. Właścicieli domów i rentjerów, mamy także nie wiele, bo już z rodzinami i służbą licząc, 1·67%.

Oczywiście są to daty przeciętne, a stosunki w rozmaitych miejscowościach rozmaite wykazują od tych dat odstępstwa. Jako przykład przytoczymy tylko główne daty odnoszące się do Lwowa i Krakowa.

Tutaj górują przedewszystkiem przemysł i rękodzieła, jakoteż handel. Do pierwszej z tych rubryk należy we Lwowie 31.735, w Krakowie 18.564 ludzi, do drugiej we Lwowie 12.606, w Krakowie 9605. Ogółem przeto świat handlowy i rękodzielniczy liczy we Lwowie 44.341, w Krakowie 28.169. Należy tedy w pierwszem z wymienionych miast do pierwszej grupy 4040·33, w drugiem 4262·88 na 10.000 mieszkańców, z tego wynik oczywisty, że w Krakowie przemysł i handel pomyślniej niż u nas się rozwija. Dalszą rubrykę, w której tak samo pierwszeństwo Krakowowi się należy, stanowią właściciele domów i rentjerzy. Lwów liczy ich 7034, Kraków zaś 7432, to znaczy, że gdy u nas na 10.000 mieszkańców 640·93 trudni się pobieraniem czynszów lub odcinaniem kuponów, pod Wawelem stosunek ten przedstawia się, jak 10.000 : 715·93.

Co się tycze osób duchownych, to w Krakowie przebywa ich bez mała dwa razy tyle, co u nas, a mianowicie jest tam 250·09 duchownych na 10.000 mieszkańców, zaś u nas pośród tej samej liczby znajduje się ich 129·94.

Ma także Kraków stosunkowo więcej niż Lwów wojskowych (2050·16 : 645·95 na 10.000), nauczycieli (190·19 : 250·67), literatów i dziennikarzy (29·81 : 22·42), malarzy i rzeźbiarzy (36·16 : 17·22), architektów i inżynierów (61·58 : 56·58).

Lwów natomiast poszczycić się może większą, niż Kraków liczbą urzędników (503·25 : 295·48 na 10.000), aktorów, śpiewaków i muzyków (65·79 : 55·53), adwokatów i notarjuszów (69·16 : 63·09) samoistnych rolników i leśników (231·54 : 187·17), służby komunikacyjnej (708·45 : 520·77) i urzędników zakładów wykonawczych (138·44 : 46·61).

(C. d. n.)

Mały Fejleton.

Z życia Cavoura.*)

Nietylko dumni ze swego ziomka Włosi, lecz cały świat inteligentny przechowuje pamięć o Cavourze jako o wielkim mężu stanu i dlatego też wydawnictwo jego listów wszędzie zainteresowało czytający ogół. Przytoczony u wstępu do tych listów cytat z C. Cantu słusznie twierdzi, że „książki są naśladowaniem życia, a listy życiem samem“. — Zdanie to jest tem słuszniejsze ze względu na Cavoura, że się on w listach swoich wcale nie krępował, a owszem pióru swemu zupełną pozostawiał swobodę.

Już jako młody chłopiec, elew królewskiej akademji wojskowej w Turynie, lubował się Camillo Cavour w prywatnej lekturze widocznie więcej, niż na to zezwalały przepisy zakładu, gdyż, jak notatka z dnia 12 sierpnia 1823 zamieszczona w księdze rozkazów stwierdza, został za to skazany do karceru (*arresto maggiore*). Prawdopodobnie z książek przemycanych przy pomocy swego brata Gustawa, zaczerpnął Cavour uwielbienie dla B. Franklina i dla poległego w walce o niepodległość Grecji, hr. Santorre de Santa Rosa...

W tym także czasie umysł jego przesiąkł ideami republikańskiemi.

Kiedy znakomity profesor Plana, kazał mu raz rozwiązać trudne zagadnienie matematyczne, zachęcając młodzieńca, aby wstąpił w ślady Lagrange'a, Cavour miał mu taką dać odpowiedź:

— „Nie czas teraz bawić się matematyką; jeśli co, to należy studjować ekonomję narodową. Świat czyni postępy. Spodziewam się, że przyjdzie chwila, kiedy w naszym kraju zostanie wprowadzona konstytucja i kto wie, czy wtedy nie zostanę ministrem.“

Towarzysze Cavoura, jakkolwiek sami bardzo młodzi, upatrywali w nim zawsze coś wyższego. Mimo, że był z natury wesół i czuł skłonność do szukania rozrywek, Cavour trzymał się zdaleka od igraszek, cały czas wolny obracając na czytanie dzieł historycznych, lub politycznych. Wykładom nie wiele poświęcał uwagi; tylko tuż przed egzaminami zasiadał do nauki, a wychodził z egzaminów zawsze jako pierwszy.

Nie bez trudów udało się ojcu oddać go jako pazia do orszaku księcia Carignan, ale młodzieńcowi nie podobała się ta posada dworska i kiedy niebawem potem 16-letniego młodzieńca mianowano oficerem, co było zawsze połączone z utratą stopnia pazia, nie mógł powstrzymać się od wyrażenia swej radości z powodu, iż nie będzie potrzebował nosić dworskiej liberji. Ks. Carignan (Karol Albert), dowiedziawszy się o tem wybuchł niepohamowanym gniewem i uprosił króla Karola Feliksa o wykreślenie zuchwałego porucznika z listy armji. Komendant inżynierji markiz Boyl przedłożył rzeczywiście na żądanie króla dekret uwalniający Cavoura od służby, ale równocześnie sam podał się do dymisji. Skutek tego był taki, że rozgniewany król oba dekrety rozdarł.

Oczywiście książę Carignan, pozbawiony satysfakcji zapałał jeszcze większą nienawiścią do Cavoura. Młodego porucznika wykluczono z dworu.

W liście Karola Alberta czytamy: „Mały Camillo chciał się zabawić w Jakóbina, więc zamknąłem mu drzwi przed nosem, skutkiem czego teraz wywodzi cała rodzina żałobne lamenty.“

Jako oficer inżynierji miał Camillo wobec wielu towarzyszy zawołać na wiadomość o rewolucji lipcowej: „Niech żyje republika!“ Skutkiem tych i tym podobnych enuncjacyj przeniesiono go do fortecy Bard.

W roku 1859, kiedy po pokoju zawartym w Villa Franca przejeżdżał z swym zaufanym przyjacielem Domenikiem Tosco przez miasteczko Bard, rzekł Cavour z uśmiechem, wskazując na fortecę:

— Tu było moje więzienie.

Cavour prowadził jednak w tej fortecy dość przyjemne życie i jeśli zniechęcił się do życia wojskowego, to z pewnością nie z powodu pobytu w wymienionej twierdzy.

Wkrótce potem skwitował on z swej godności wojskowej, ponieważ uznał, że jako podejrzany o nielojalność nie wielkiej mógł się na tem polu spodziewać karjery.

Feliks Platel, współpracownik *Figara* paryskiego, zaszczytnie znany pod pseudonimem „Ignotus,“ podaje zupełnie inną przyczynę wystąpienia Cavoura z wojska. — Wedle zapewnień Ignotusa był Cavour pyszałkiem. „Jako oficer zakochał się na śmierć i podał się do dymisji, aby w innym zawodzie zebrać majątek i poślubić jasnowłosę dziewczę, przedmiot jego afektów. — W miesiąc później dowiedział się, że ukochana przyznała pierwszeństwo bogatemu markizowi P. przed ubogim synem markiza Cavoura i że wyszła za mąż za tamtego.

Hrabia (tak nazywano w Piemoncie Cavoura) nosił w sercu przez długie czasy niezabliźnioną ranę.

Nigdy nie myślał już odtąd o żeniaczce. Tymczasem małżonek ukochanej stracił swój wielki majątek. Cavour żywo zajął się jej dziećmi (jeden syn jest teraz generałem) ale matki nie chciał nigdy widzieć.“

W istocie prawdą jest, że Cavour zakochał się w jasnowłosej dziewicy, którą uprowadził pewien piemoncki kawaler. Ale ta dama miała tylko jednę córkę. Syna, będącego obecnie „generałem“ należy uważać, jako wytwor fantazji.

Inny „fakt“ podany przez *Figara* podpada niestety także pod tę samę rubrykę.

„W ciągu trzech dni, które spędziłem sam na sam w towarzystwie Cavoura w Szwajcarji, pisze Ignotus, był on ogromnie przygnębiony. Mimo to, a może właśnie dlatego, chadzał on codzień nad brzeg jeziora (Lac du Bouget) i deklamował wiersze Petrarki.“

Brawo! Petrarka w ustach Cavoura po zajściach w Villa Franca! *„Qui l'eut dit de ce grand homme dur?“* — pyta ironicznie sam Ignotus.

Co do miłostek „pysznego“ Cavoura możemy odwołać się na jego listy, w których pewną markizę, ale bynajmniej nie „jasnowłosą,“ wymienia jako pierwszą swą ukochaną. W r. 1860, pisze hrabina D'Agoult, urządziło wiele pań z arystokracji włoskiej „filodramatyczne“ wieczory, na których rozmawiano po francuzku. — Cavour mimo, że obarczony nawałem zajęć urzędowych i politycznych, był na przedstawieniu sztuczki: *„L'amour à l'aveuglette“* aż do samego końca, poczem wręczył hrabinie Mestiatis, przedstawicielce głównej roli, olbrzymi genueński bukiet. Dla czego jednak nie okazał się tak uprzejmy względem hrabiny d'***, która z ogromnem powodzeniem odegrała inną rolę? — Ona właśnie była młodocianym ideałem hrabiego, o jej rękę starał się, będąc jeszcze bardzo młodym, ale rodzina dała mu pogardliwą odprawę.“

Wiadomo, iż hr. Camillo Cavour, skwitowany oficer inżynierji, przez długie lata piastował godność Sindaca (burmistrza) w gminie Grinzana, w której rodzina jego dość znaczną miała posiadłość. W *Calendario générale del regno di Sardegna* figuruje *il Conte Camillo Benso di Cavour* tej godności od r. 1823 do 1848. Chociaż przyszły minister Wiktora Emanuela całkiem na serjo traktował swój skromny urząd, chociaż podniósł poddaną swej opiece miejscowość, założył w niej kościół, zbudował nową drogę, miał jednak dość czasu na studjowanie stosunków agrarnych i ekonomji narodowej. Czytał także wiele historycznych dzieł włoskich, „aby, jak się wyrażał, sprawy ojczyste módz na palcach wyliczyć,“ a także, aby się „zwłoszyć,“ bo był Francuzem od stóp do głów.

Po objęciu syndykatu Turyńskiego przez ojca, hr. Michała, pomnożyły się zajęcia Cavoura, gdyż musiał wziąć na siebie zarząd dóbr ojcowskich, z czem były połączone rozległe gospodarskie i finansowe przedsiębiorstwa. Ale i to nie odwiodło go od teoretycznych studjów, które sobie zakreślił.

Studjum nad angielskiem *„Poor laws“*, napisane przez Cavoura w języku francuzkim i oddane za poradą ministra finansów Beranda di Pralormo do druku, wywołało niesłychane swojego czasu zainteresowanie się u szerokiej publiczności. Cesare Balbo w pochwalnej krytyce wyraził mniemanie, iż Włochy zyskały nowego znakomitego pisarza.

Wypada tu przytoczyć także oświadczenie Cezara Alfierego, iż gdyby Cavour poświęcił się był literaturze, to byłby osiągnął równie wielką sławę, jak na polu polityki. Ale on wolał tylko od czasu do czasu chwytać za pióro, a ponieważ król Karol, nie mogąc mu zapomnieć figlów, które jako paź wypłatał, nie chciał powierzyć Cavourowi żadnej z wysokich posad, więc eksporucznik poświęcił się zupełnie gospodarce.

Je suis devenu agriculteur pour tous de bon pisze on d. 1 grudnia 1835 do Edwarda Naville de Chateauwreux; „oto mój teraźniejszy zawód.“ Kończy się ten list takim ustępem:

„Choćbym nawet i teraz tak lubował się w polityce, jak dawniej, to byłoby niemożebną rzeczą brać czynny udział w rządzie, od którego oddzielają mnie zapatrywania i osobiste stosunki.“

Przytem pałał Cavour chęcią zdobycia sobie majątku. „Nie jestem pierworodny, pisał do przyjaciela, zasłużonego profesora fizyki Angetta de la Rive, d. 4 września 1836, a to znaczy wiele w kraju arystokratycznie ukonstytuowanym; w pocie czoła muszę sobie zdobyć niezawisłość. Wam miljonerom łatwo kultywować nauki i teorję; my biedacy młodsi synowie musimy z całym wysiłkiem pracować nad pozyskaniem sobie niezawisłości.“

Zwolennikowi postępu, jakim był Cavour nawet wtedy, gdy się pozbył był swych radykalnych zapatrywań, zwolennikowi postępu, czyż mogło się podobać to życie wyłącznie poświęcone ubijaniu się o materjalne interesa? Z markizem Cezarem Alfierim, hr. J. Petittim i innymi zawiązał w r. 1841 towarzystwo agrarne, którego tajemnym celem było podtrzymywanie ducha narodowego i dążenie do instytucyj wolnościowych. Uradowany tem, iż przez założenie towarzystwa oddał usługę swej ojczyźnie, udał się Cavour do Anglji, aby tam poznać lepiej stosunki ekonomiczne, a zwłaszcza chów bydła. Przedtem jednak z przyjaciółmi spędził w Paryżu wesoło zimę 1842/3. Jako dzielny gastronom, układał zawsze wytworne *menu* obiadów, które jadano wspólnie w Frères Procençaus lub u Filipa. Cavour umiał żyć wesoło i miał dwie passje: kobiety i karty. Zwłaszcza za młodu lubiał hazardować. Wedle angielskiego biografa Edwarda Dicey, przegrał on raz 8.000 ft. szterl. Stary markiz Cavour wypłacił ten dług honorowy z dziedzictwa lekkomyślnego syna. W Turynie uczęszczał Camillo regularnie do klubu wistowego i uchodził w nim za najtęższego gracza. Później, kiedy jako minister przybył do Francji, wezwał go raz Rotszyld do „partyjki“. Stawka wynosiła 1.000 franków; Cavour zagarnął dnia tego do kieszeni 150.000 franków.

(D. n.)

*) Lettere edite ed inedite di Camillo Cavour, raccolte ed illustrate de Luigi Chiala, deputato al Parlamento. (1819 — 1856.) Torino, Roux e Favale, 1886.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 stycznia.

Na obiedzie dworskim u Najj. Pana w środę 5 b. m. byli między innymi dostojnikami wojskowymi także marszałek-porucznik Rodakowski i pułkownik Theodorowicz.

Odznaczenie. P. Głowacki, dyrektor ruchu austrjac. kolei państwowych w Krakowie, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Wydział Rady powiatowej lwowskiej przeniósł się z dniem 1 b. m. do kamienicy pod l. 1 przy ulicy Czarnieckiego.

Doktorat. P. Edward Viebig, rodem ze Lwowa otrzymał, na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora filozofji.

Zmiany w notarjatach. Notarjat w Kałuszu objął p. Michał Baczyński w Rymanowie p. Mikołaj Strogoń.

Ks. biskup Cybichowski w Poznaniu, zachorował niebezpiecznie na zapalenie opłucnej.

Juljan Klaczko, jak nam donoszą z Wiednia, wyjeżdża temi dniami do Włoch dla poratowania zdrowia. Również p. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, który bawi teraz w Wiedniu, jedzie niebawem do Paryża a stamtąd na resztę zimy do Włoch.

Dr. Zygmunt Samolewicz dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie zachorował przed kilku dniami na zapalenie płuc Przy łożu chorego czuwa dr. Opolski.

Fmp. Karol Drexler komendant twierdzy krakowskiej leży od kilku dni śmiertelnie chory.

Nieporządki na poczcie. Zwracamy uwagę Dyrekcji poczt na następujący fakt:

Przekaz z prenumeratą wysłany z Sassowa pod nr. 271 dnia 28 grudnia z. r. doręczony nam został w konsygnacji nr. 6 dopiero wczoraj, to jest d. 6 stycznia b. r. Zatem był w drodze z Sassowa do Lwowa 10 dni, to jest bez mała tyle, ile potrzeba na przejechanie z Nowego Yorku do Lwowa, gdyż tę podróż przy sprzyjającem morzu można już dziś odbyć w 11 dniach.

Niepotrzebny alarm. Niektóre lwowskie pisma przyniosły wiadomość, że magistrat zamierza powstawiać budynki i sklepy na mającej się zasklepić przestrzeni Pełtwi od placu Marjackiego do placu Gołuchowskich. Zrobiły one to jak się zdaje w tej intencji, żeby właścicieli domów i sklepów przy ul. Karola Ludwika skłonić do wnoszenia do magistratu ofert, wyrażających chęć przyczynienia się do kosztów zasklepienia Pełtwi. Napisały bowiem, że magistrat dla tego ma zamiar powystawiać budy ze sklepami, aby z czynszów, jakie one przyniosą, pokryć część kosztów zasklepienia Pełtwi. Owóż cel był dobry,—przynieść ulgę budżetowi miasta, przez skłonienie do pewnej ofiarności tych ludzi, którzy najwięcej skorzystają na zasklepieniu płynącej przed ich drzwiami i oknami, a tak straszuie cuchnącej rzeki. Ale za to środek nie był zbyt szlachetny, bo opierał się na.... nieprawdzie. Magistrat nie ma zamiaru budowania jakichkolwiek bud ze sklepami na miejscu teraźniejszych wałów, gdyż niktby się na to nie zgodził i niktby mu na to nie pozwolił. Postanowił on tylko w tym roku zasklepić Pełtew od placu Marjackiego do angielskiego hotelu i na to ma już fundusze; ale ponieważ pragnie doprowadzić co rychlej zasklepienie rzeki aż do placu Gołuchowskich, przeto zamierza zawezwać do konkurencji właścicieli nadbrzeżnych domów, aby choć w części pokryli koszta tej roboty, która przedewszystkiem wyjdzie na ich korzyść i podniesie wartość ich realności.

Zapalenia płuc, jak nam donoszą, panują na wielką skalę w naszem mieście. Mnóstwo osób dostało je w ostatnich kilku dniach. Z bardziej znanych, wyliczymy tu dyrektora Samolewicza i dra Bylickiego.

Jak lekarze utrzymują, najwięcej do powstawania tej choroby przyczyniają się nasze dorożki otwarte. W dzień wietrzny, przejechać kilka ulic w lekkim miejskim paltociku, a niezawodnie dostanie się zapalenia płuc.

Przypominamy sobie, że w listopadzie doniosła była *Gazeta Urzędowa*, iż dyrekcja policji wydała polecenie dorożkarzom, aby się zaopatrzyli w karetki. Publiczność i prasa powitała to rozporządzenie z radością. My jednak, oddając policji hołd uznania za to rozporządzenie, wypowiedzieliśmy obawę, że ono pozostanie na papierze, podobnie jak wiele innych u nas uchwał i rozporządzeń rozumnych. I tak niestety stało się. Karetek na całe miasto jest zaledwie kilka, a za to obdrapanych kabrjoletów, zaprzężonych dychawicznemi szkapami, uwija się z parę set. Nie, to darmo. Długie jeszcze lata posiadanie energicznej władzy będzie pobożnem życzeniem naszego kraju.

Na polowaniu w Łukowcu u pp. Tustanowskich uległ dr. Ferdynand Kratter, adwokat krajowy, wypadkowi, skutkiem wywrócenia się sanek, i odniósł silne potłuczenia, które jednak nie okazały się wcale niebezpiecznemi dla zdrowia znanego w szerokich kołach tutejszych mecenasa.

Pogłoska. Dzienniki miejscowe notują pogłoskę, że starostą w Przemyślu ma być mianowany p. Tadeusz Czarkowski.

Zmarli. Ludwik Herliczka, b. oficer austrjacki, uczestnik powstania z r. 1863, mianowany na polu bitwy pod Kobylanką oficerem zmarł w Boowej. — W Tekuczu w Rumunji zmarł Piotr Hryniewiecki, weteran z r. 1831.

Do Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“ przystąpił w charakterze członka wspierającego najprzewielebniejszy ks. W. Sylwester Sembratowicz, metropolita lwowski.

Prezes tego stowarzyszenia p. ordynat Czarkowski dziękuje wszystkim życzliwym za noworoczne życzenia, w zamian których powiększył fundusz emerytalny „Rodziny“ kwotą 5. zł.

Pogodę od dwóch dni mamy prawie wiosenną. Po dłuższym deszczu, wczoraj słońce, wypaliło resztki bielejącego gdzieniegdzie śniegu, a dzisiaj wichry od wschodu wysuszają zwolna bruki miasta. Powietrze znośne, a nawet przyjemne przypominające marzec — i choroby płucowe..

Dla sensacji. Niedawno doniosło któreś z pism lwowskich że. J. kr. W. książę Würtemberski uczy się bardzo pilnie języka rosyjskiego. Doniesiono o tem przed końcem kwartału i dano czytelnikom do zrozumienia, że to ma „coś“ znaczyć. Dzisiaj z miną wielce tajemniczą donosi warszawska *Gazeta polska* na podstawie informacji swego korespondenta lwowskiego, że już wszyscy oficerowie załogi lwowskiej uczą się na gwałt języka rosyjskiego.

„Oficerom niższych stopni — pisze korespondent — naukę tego języka wykłada kapelan prawosławny, ks. Mitrofanowicz, sztabowcom i jenerałom jeden z oficerów sztabu.“

Istotnie zdumiewać się potrzeba nad pilnością i zamiłowaniem do filologji u załogi lwowskiej i nad dobremi informacjami korespondenta. Jest to znowu jedna z sensacyjnych bajeczek, ułożona na wzór podobnych zagranicznych fabrykatów dziennikarskich, jak np. że oficzrowie francuscy uczą się pilnie po niemiecku, pruscy po francusku, rosyjscy po niemiecku i t. d. Obawiać się jednak należy, że nadzwyczajna ta pilność jest po większej części urojeną w rozgorączkowanych głowach tych panów, którym strasznie pilno fabrykować sensacyjne wiadomostki. *In der Hitze des Gefechtes* zapomnieli ci panowie, że dzięki „ulepszonemu“ systemowi prowadzenie wojny, najciekawsze i najkrwawsze epizody robiącej się dopiero historji odgrywają się przy djalogu, który jest uniwersalnym i międzynarodowym „Volapückiem,“ wynalazku Kruppa, Mannlichera et comp. Minęły czasy, kiedy Hektor rezonował a Patroklus słuchał, potem Patroklus wylewał potoki słów a Hektor zamieniał się w ucho a potem dopiero się bili. Wobec tego wszystkiego zdaje się, że o wojnie, którą robią fabrykanci sensacyjnych wieści można z Hamletem powiedzieć: słowa.... słowa..., słowa... !

Awantura pod teatrem. *Gazeta narodowa* przynosi opis zajścia, jakie wywołane zostało przed dwoma dniami — dzięki owemu rozporządzeniu policji, o którem pisaliśmy już kilkakrotnie.

Gazeta narodowa pisze:

„Dyrekcja policji pozwala zajeżdżać przed gmach teatralny tylko prywatnym powozom, podczas gdy numerowane powozy i dorożki stać mogą jedynie w oddaleniu kilkudziesięciu kroków. Wywołuje to bardzo często przykre sceny, prowokowane formalnie brutalnem zachowaniem się policjantów, którzy nie chcą uwzględnić tego, że publiczność nie zna jeszcze dziwnych tych przepisów i irytuje się, będąc zmuszoną kroczyć w deszczu, błocie i śniegu. Wczoraj znowu z tego powodu było bardzo wiele przykrych scen. Nastała ślizgawica, padał deszcz, a z dachów bryły zlodowaciałego śniegu. Publiczność, wychodząc z teatru, korzystać chciała ze stojących w oddaleniu pięćdziesięciu kroków dorożek i sanek; policjant nie pozwolił jednak dojeżdżać tymże pod teatr.

„Niedość na tem. Po dziesiątej wieczorem wracał z dworca kolejowego pan K...cz, właściciel dóbr, mieszkający w gmachu teatralnym. Na dorożce były pakunki. Policjant nr. 166, stojący tam na posterunku, nie pozwolił panu K. zajechać przed teatr, a gdy tenże zdziwiony zaczął przeciw temu remonstrować, schwycił go za kołnierz, przyaresztował i zawiózł na policję, znajdującą się teraz przy ulicy Jagiellońskiej. — Na szczęście obecnymi byli przy tem zajściu adwokat dr. H. S. i dr. W. L., którzy podążyli za przyaresztowanym panem K. na policję i wytłómaczyli będącemu na służbie koncypjentowi policji p. Kreinerowi, jak się rzecz miała.

„Stwierdzili oni, że pan K. nie obraził wcale policjanta i nie dał powodu do przyaresztowania go. Spisano protokół i uwolniono pana K., który zanieść ma dziś skargę do p. namiestnika.

„O wyniku przykrej tej sprawy doniesiemy. Tu tylko zaznaczamy, że dyrekcja policji — jeżeli już chce robić różnicę pomiędzy prywatnemi a publicznemi powozami — powinnaby przynajmniej przeznaczyć do służby przy teatrze policjantów inteligentniejszych, zdolnych do grzecznego obchodzenia się z publicznością.“

Owóż przeciw ostatniemu zdaniu *Gazety narodowej* zakładamy protest. Dyrekcja policji nie może chcieć robić różnicy między prywatnemi a publicznemi powozami; bo robiąc ją, dawałaby przywilej nielicznym u nas ludziom bogatym kosztem całej reszty ludności, jeżdżącej w dorożkach. A do dawania takich przywilejów nie ma ona żadnego prawa. Jeżeli zaś publiczne powozy jako liczniejsze nastręczają jej więcej kłopotu, to tylko w tem racja, żeby nastrajała się do miary ciążącego na niej zadania, umiała słowem stanąć na tej wysokości, na jakiej stoją policje innych miast w Austrji, które dają sobie radę z dorożkami bez narażania publiczności na kłopoty, a równocześnie mają dość czasu do wyszukiwania zbójów i morderców. Miasto zaś nasze nigdy nie zapomni o tem, że w ostatnich dwudziestu latach popełniono kilkanaście we Lwowie morderstw i ani jeden morderca dotychczas wykrytym nie został.

Kurczenie ojczyzny. I znów spory szmat ziemi polskiej przeszedł w obce i to niekatolckie ręce. Klucz skolski, własność Eugenjusza hr. Kińskiego, nabyli żydzi peszteńscy.

Jestto fortuna iście magnacka, położona w byłym obwodzie stryjskim, nad spławną rzeką Oporcem i budującą się koleją Stryj-Munkacz. Dobra te obejmują przeszło 50.000 morgów lasu przeważnie wysokopiennego z tartakami sosnowemi i hamernią żelaza. Przed kilkunastu laty sprzedał je Stanisław hr. Potocki z Brzeżan za 70.000 dukatów; obecnie zapłacono przeszło trzy miljony zł., pomimo że lasy przetrzebiono do połowy i drapieżną gospodarką rozmnożono w nich korniaka, toczącego na pniu odwieczne sosny i jodły.

Z każdym dniem własność lasów karpackich przechodzi w cudzoziemskie ręce, a niebawem góry nasze świecić będą łysiną. Wprawdzie mamy ustawę lasową, mającą strzedz nasze bory przed niesumienną drapieżnością właścicieli; ale czy wykonywanie jej odpowiadało dotąd zamiarom prawodawcy? czyż nie była ona i czyż nie jest dotąd martwą literą? Dziś jestto już piekącą koniecznością wprowadzić jej przepisy w ścisłe wykonanie i położyć tamę marnotrawstwu jednostek, podkopujących dobrobyt kraju samowolnem i łupieskiem niszczeniem naszych lasów, które mogłyby doczekać się lepszych czasów.

Dowodzi tego cena sprzedaży Skolego, gdzie na poły wyrąbany drzewostan w przeciągu krótkiego czasu przez otwarcie łatwiejszych dróg odbytu i do-

codniejszą komunikację doczekał się dziesięciokrotnie wyższej ceny. Obok tego nie można przeoczać zmian klimatycznych, które wpływają na nasz kraj przez wycinanie lasów, a przyczyny rokrocznie powtarzających się u nas powodzi, szczególnie rzek górskich, szukać należy w obnażeniu stoków naszych Karpat. Mają one jeszcze tę charakterystyczną właściwość, że tam, gdzie łupieska ręka nieprawidłowo przerwała spójność drzewostanów, tam w miejsce odwiecznych lasów szpilkowych nasiewa się najpodlejsza gawiedź lasowa: buk, grab, brzoza i osika.

W miejsce przeto borów budulcowych wyrasta drzewo opałowe nie mające ani teraz żadnej wartości, ani nie mogące przedstawić jej w przyszłości. Obraz taki przedstawiają prawie bez wyjątku lasy górskie od Perehińska ku Samborowi, a posiadaczami ich są niejako prywatni ludzie, kupcami do swawolnego wyrębu lasów, których interesa potrzeba zważać, lecz nawet państwo mogące prowadzić racjonalną gospodarkę lasową i instytucje, których lasy winne być uważane za nienaruszalny majątek zarodowy.

Tu przeto nadzór i opieka powołanych ku temu władz rządowych winna być czynną i ich to sumiennym obowiązkiem baczyć, aby niesumienni lub krótkowidzący administratorzy, marnując przyrost normalny lasów nie uszczuplali dowolnie zapasów, lecz prowadzili umiejętną i sumienną gospodarkę lasową.

Kontrola rządu nie może i nie powinna ograniczać się w tych wypadkach na dorywczych lustracjach inspektorów, lecz rząd ma prawo i obowiązek zażądać od administratorów dóbr funduszowych, aby przedłożyli im fachowo opracowane plany eksploatacji lasów. Plany te winna zbadać, ocenić, zmienić lub zatwierdzić władza i wymagać, aby bez dowolnych a najczęściej szkodliwych zmian były przeprowadzane. Że się tak nie dzieje — mamy też dowód w dobrach Zakładu Ossolińskich a jeśliby chcieć szukać dalej, znalazłoby się niejedno jeszcze do powiedzenia na temat, że władze rządowe nie starają się wcale o to, aby przepisy ustawy lasowej były przez właścicieli dóbr wykonywane.

Wypadki w mieście. Jan Karst, urlopowany sierżant piechoty, „porwał" w dosłownem znaczeniu tego wyrazu 18-letnią córkę tutejszego szynkarza S. Reissa, dziewczynę niezwykłej urody i uciekł z nią koleją w kierunku do Wiednia. Skutkiem żądania zrozpaczonego ojca, policja zarządziła poszukiwania za romantyczną parą zbiegów.

Przytrzymano tu obłąkaną młodą dziewczynę, która podała, że się nazywa Anna Skowron, z Przecławia, powiatu Mieleckiego; przyjechała do Lwowa z Dembicy dnia 4 b. m. Oddano ją do szpitala na obserwację.

Z Krakowa donoszą do starej *Pressy*, że celem podróży namiestnika Zaleskiego do Krzeszowic było wzięcie udziału w naradach delegatów szlachty galicyjskiej dla ułożenia programu uroczystości i przyjęcia arcyksięcia Rudolfa i jego małżonki Stefanji, którzy — jak wiadomo — w bieżącym roku mają przybyć do Galicji.

Jubileusze w r. 1887. W Berlinie obchodzono już jubileusz 80letniej służby wojskowej cesarza Wilhelma. W Anglji odbędzie się 50-letni jubileusz panowania królowej Wiktorji. Rzym święcić będzie 50-letni jubileusz kapłaństwa ojca św. Leona XIII. Uniwersytet w Getyndze (Georgia Augusta) obchodzić będzie 150 rocznicę istnienia. Świat artystyczny obchodzić ma 25-letni jubileusz aktorki Karoliny Wolter w Wiedniu.

Napad rozbójniczy w wagonie kolejowym. Wedle doniesienia *Gazzetta dell'Emilia* wpadło przed tygodniem w pobliżu stacji Savignano dwóch drabów do wagonu drugiej klasy pociągu osobowego, zdążającego z Ankony do Bolonji i zażądali od znajdującego się tam podróżnego zegarka i pieniędzy. — Napadnięty, widząc przed oczyma połyskujące dwa sztylety, uczynił niezwłocznie zadość wezwaniu, po czem zbójcy zniknęli.

Malwersacje we włoskiem ministerstwie wojny. — Z Rzymu donoszą: W ministerstwie wojny, a mianowicie w dyrekcji liwerunków odkryto urzędowe różne malwersacje, w skutek czego na rozkaz ministra wojny uwięziono pewnego szefa dywizji. Przyjmował on mianowicie od liwerantów dla całej armji łapówki w wysokości 8 do 10 pct. od ofiarowanych kwot, a oczywiście tego dopuszczał się od dłuższego już czasu. — Uwięziony przyznał się do winy.

Z emigracji. W Juvisy obchodzili rodacy w dniu 27 grudnia r. z. uroczyście imieniny przełożonej Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, Matki Teofili Mikułowskiej, kończącej 76 rok życia. W obchodzie wzięli udział starzy weterani, i młode sieroty wychowujące się w zakładzie. Po powinszowaniach urządzonych dla solenizantki, odegrały dzieci komedyjkę „Leniwy Staś", oraz pokazały w obrazach z historji naszej. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych.

Z Londynu donoszą, że w tych dniach przybyło tam kilkunastu młodych Polaków i Litwinów, zbiegłych z pod Kowna i Suwałk przed poborem wojskowym.

Pruska komisja kolonizacyjna nabyła świeżo od pana Cordsa wieś Modliborzyce w powiecie inowrocławskim, obszaru 3.920 morgów za 800.000 marek czyli 480.000 złr.

Kronicka prowincjonalna.

W Brodach występował dnia 2 bm. p. Adolf Dulęba, artysta dramatyczny z monologami a la Fiszer.

W mieście tem zdarzył się w ostatnim dniu ubiegłego roku nieszczęśliwy wypadek. Przy przesuwaniu wagonów na tamecznej stacji kolejowej, zgruchotało koło wagonu nogę starszemu przewoźnikowi Wojciechowi Huterze.

W Drohobyczu przedstawiła dnia 4 bm. trupa p. Popiela „Porwanie Sabinek." W przedstawieniu tem wziął udział jako gość, artysta sceny lwowskiej, p. J. Myszkowski.

W Kałuszu złożyli za inicjatywą oddziałowego Zarządu Tow. pedagogicznego Wydział powiatowy i p. K. Sobota właściciel Podhorec po 10 zł. na bursę dla synów nauczycielskich.

W Kolendzianach (powiat czortkowski) otworzył gospodarz Hryć Sołoneńko sklep wiejski.

W Kosowie odbyło się 44 Walne zebranie miejscowego towarzystwa powszechnego pod prezydencją p. dr. Wursta, a w obecności 58 członków.

W Pilźnie skradła spółka złodziejska, Wojciech Studziński i Józef Aleksandrowicz, przez noc. Z. Krzemińskiemu 130 zł. gotówką i rozmaite rzeczy. Żandarmerja uwiadomiona w czas o tem, schwytała i aresztowała złodziei w Woli Podgórskiej pod Tarnowem.

W Starym Sączu wskrzeszono z dawnego towarzystwa „Kółko," które w swoim lokalu urządza czytelnię gazet i wypożyczalnię książek. Zawiązanie to należy niestrudzonym zabiegom ks. Pasiuty i ks. kanonika Rozwadowskiego. Prezesem Kółka wybrano jednogłośnie p. Stanisława Kozioła, dyrektora miejscowej szkoły, jego zastępcą p. A. Waligórę, a wydziałowymi pp. Reinfussa i Dr. Gawałkiewicza. Do członków wpisało się kilkadziesiąt osób, pomiędzy którymi przodują zasłużeni obywatele pp. S. Pawlikowskiemu i Pasiutowi.

W Ustrzykach Dolnych (powiat sanocki) przeszła w tych dniach rafinerja nafty firmy Wallenberg-Pachaly na własność polskiej spółki pp. Józefa Wiktora, Franciszka Jędrzejowicza i Adama Wiktora. Nowi właściciele zamierzają ją rozszerzyć i ulepszyć. Wartość tego zakładu przedstawia sumę 40.000 zł. Techniczne jego kierownictwo objął p. Karol Perrutz.

W Tarnopolu podczas ostatnich wyborów do Wydziału kasyna powierzono godność prezesa tego Towarzystwa podpułkownikowi p. Zaleskiemu.

W Żółkwi odbyło się dnia 4 bm. na wezwanie marszałka powiatowego p. Mniszka w sali rady powiatowej zgromadzenie większych i mniejszych posiadłości w celu ochrony właścicieli gruntów przed niekorzystną ekspropriacją pod kolej lwowsko-rawską. Na wniosek dr. Jasińskiego i dr. Drzemalika uchwalono wybrać komitet, któryby ustanowieniem adwokata dla wywłaszczanych, dalej mierniczego i dwóch sztaników polowych (pierwszego dla przemiaru wywłaszczyć się mających parcel, — drugich dla ochrony pól od łupiestwa ze strony robotników kolejowych) postanowił na miejscu skuteczną tamę krzywdom. Jako dalsze polecenia przekazano komitetowi wygotowanie petycji do Sejmu i interpelacji do rządowego komisarza o niezgodności dotychczasowego wywłaszczania z brzmieniem ustawy — i wystosowanie okólnika do zwierzchności gminnych, aby przestrzegały całości mostów i dróg, przez które przedsiębiorstwo prowadzi szyny i ciężary.

W skład komitetu weszli pp. Mniszek, dr. Jasiński, dr. Drzemalik, burmistrz p. Kalinowski, ks. Borodka i jeden z właścicieli okolicznych.

W końcu postanowiono porozumieć się z powiatami lwowskim i rawskim co do przedsięwzięcia podobnej akcji.

Literatura i Sztuka.

* **Stanisław hr. Rzewuski** napisał dla sceny krakowskiej nową komedję p. t. „Bez pieniędzy."

* **P. Pykas**, znany artysta-rzeźbiarz, od pięciu miesięcy pracuje w Warszawie nad pomnikiem hr. Tyzenhausa, przeznaczonym do kościoła w Grodnie, a zamówionym przez hrabinę Przezdziecką. P. D. zamierza ukończyć to dzieło za miesiąc, poczem powróci do Krakowa.

* „**Panna.**" P. Zygmunt Przybylski, utalentowany autor „Wicka i Wacka", wykończył świeżo 4-aktową komedję p. t. „Panna." Nowy ten utwór sympatycznego pisarza, o ile słyszeliśmy bardzo udatny, ukaże się najpierw na scenie lwowskiej. Premiera ma się odbyć dnia 28 b. m. i będzie zarazem benefisem panny Stanisławy Pysznik, artystki naszego teatru.

* **Wieczór dramatyczny.** W niedzielę w sali Kasyna miejskiego odbędzie się wieczór dramatyczny, urządzony staraniem Czytelni akademickiej, a urozmaicony występem pani Nowakowskiej i p. Frenkla, artystów teatru. Na zakończenie przedstawione będą obrazy z żywych osób, układu p. Barącza, przedstawiające sceny z „Potopu" Sienkiewicza.

* „**Trójlistek.**" Taki jest tytuł najnowszej powieści Kraszewskiego, będącej jeszcze pod piórem.

* **Konkurs.** Warszawska *Gazeta świąteczna* ogłasza powtórny konkurs na humorystyczną powieść ludową, objętości 360 do 1.000 wierszy druku z terminem do 1 kwietnia b. r. z nagrodą 100 rubli.

* **Jan Wodyga**, rodak nasz, rzeźbiarz w Paryżu, kończy grupę wielkich rozmiarów p. t. „Rzeź w Humaniu."

* **Opera.** Niezbyt trafny wybór zrobiła dyrekcja teatru, chcąc wystawieniem starej i mocno oklepanej „Favority" Donizettiego wprowadzić nową trupę włoską na ulubieńca publiczności.

„Favorita" nie była nigdy faworytą lwowskich melomanów. Wczoraj zagrano ją w sposób aż nazbyt widoczny. Teatr był zaledwie w połowie zapełniony. Panna Calas w tytułowej partji osłabiła wrażenie, które wywarła poprzednio jako Amneris w „Aidzie". Było rozczarowanie podwójne. Bez bogatego fantastycznego kostjumu zjawisko sceniczne panny C. nie wywołuje złudzenia wiochny (patrz Lenartowicza), a dość wysoka partja Leonory jest dla mezzosopranu śpiewaczki niezupełnie odpowiednia. Artystka wykonywa ją twardo, według pozytywkowego szablonu, który uwzględnia wprawdzie *piano* i *forte*, ale nie ma w sobie miękkości tkliwego uczucia, ani orkanów gwałtownej namiętności lub rozpaczy.

Wcale popis artystki wypadły bardzo słabo, gdyby nie uwzględnić starannej i sumiennej rzeczywiście roboty, która jest rezultatem dłuższej pracy nad sobą.

P. Laspini jako Fernando był również mniej szczęśliwy w partji, chociaż sam [illegible] Może zmiana klimatu podziałała na organ jego z natury niezbyt silny i wyłącznie [illegible], ale w brzmieniu jego dostrzegliśmy pewne jakby zmęczenie. Przy uważniejszem słuchaniu odkrywa się, że tenor pana Laspiniego niemal w całej skali głosu ma brzmienie gardłowe i jest produktem sztucznym, który nie może przemówić do duszy słuchacza. Jak zwykle w tego rodzaju głosach, poszczególne tony niektóre są nawet bardzo ładne, ale całość nie robi wrażenia głosu jednolitego.

Stosunkowo lepiej wypadły partje p. Curtiego (przeor) którego mocny głos zdolen się z czasem jeszcze rozwinąć — i p. Nolliego który jako Alfons bez zarzutu oddał akcje swego ładnego głosu. Na wzmiankę zasługuje jeszcze pani Kasprowiczowa, która za wyborne oddanie skromnej partji Inezy publiczność odznaczała nawet oklaskami. [illegible] w tej cennej śpiewaczki.

Rozmaitości.

— **Gwiazdkę** dla biednych 170 dzieci poznańskich wyprawiono na sali t. zw. Knolla w święto noworoczne. Po przemówieniu p. Dobrowolskiego inicjatora tej myśli, zaśpiewały dzieci pieśń „W żłobie leży" — po czem ks. proboszcz Pędziński wygłosił naukę, w której w sposób przystępny wyłożył dziatwie różnicę między pogańską a chrześcijańską, wykazując, jak to traktowano dzieci w Grecji (Sparta), w Rzymie, a także, jak je dziś traktują w Chinach i w innych krajach pogańskich. Tej nieludzkiej barbarzyńskiej, wszelkie uczucia oburzającej praktyce przeciwstawił chrześcijańskie traktowanie dziecka, dla którego Bóg wlał w piersi matki uczucie prawdziwie macierzyńskie; — dla którego Syn Boży stał się człowiekiem w postaci dziecięcia, dla którego Anioł stróż, i które to wszystko powinno pobudzić do wdzięczności Bogu i do modlitwy za dobroczyńców. Dzieci katechezę, której słuchali z zajęciem. Rozdano ubranie, odzież, książki i t. p.

— **Blisko 90 lat** liczy bogaty żyd węgierski, Abraham Millmann, który ożenił się w tych dniach w Peszcie z młodą, przystojną wdową p. Juljanną Singer. „Młody pan" przedstawił swojej żonie... 20 zięciów, 100 wnuków i 16 prawnuków.

— **Zamienione trumny.** Przy jednym pogrzebie w Berlinie odbyła się niedawno nader przykra scena. Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia sprowadzono do kostnicy na cmentarzu św. Tomasza zwłoki 14-letniego syna drukarza z Berlina Emila Kornicka, w żółtej trumnie z czarną oponą. Kostnica ta służy także mieszkańcom Louisenstadtu. Pogrzeb odbyć się miał nazajutrz w południe z kaplicy na nowym luizensztackim cmentarzu.

W oznaczonym czasie jawili się goście żałobni, a między nimi rektor i profesor szkoły, do której uczęszczał zmarły chłopak, oraz jego koledzy. W kaplicy stała już przed ołtarzem trumna, przyniesiona z trupiarni.

Wszyscy zajęli miejsca, a kaznodzieja szykował się właśnie do rozpoczęcia mowy żałobnej, gdy jedna z pań, której syn ofiarował na trumnę wspaniały wieniec, zapytała: a gdzież nasz wieniec? To zwróciło uwagę i całe zgromadzenie zdziwiło się niemało, spostrzegłszy, że trumna była zupełnie bez kwiecia, gdy tymczasem prawie wszyscy obecni nadesłali wieńce. Równocześnie uderzyło matkę zmarłego, że trumna jest za wielka, wskutek czego wypowiedziała przypuszczenie, że są w niej jakieś obce zwłoki.

Zaproponowano odbić trumnę. Kaznodzieja zwrócił jednak uwagę, że na trumnie była kartka z napisem „Feliks Kornick", że przeto o zamianie mowy być nie może. Zresztą do odbicia trumny potrzeba zezwolenia policji.

Atoli rodziny nie uspokoiły te uwagi, odbito trumnę i spostrzeżono w niej w istocie zwłoki obcego mężczyzny, zupełnie wyłysiałego z gęstym zarostem brody. Trumnę zabito napowrót i odniesiono do kostnicy, gdzie w kącie odnaleziono mniejszą, wieńcami przystrojoną trumnę małego Feliksa. Tę przyniesiono do kaplicy, poczem obrzęd pogrzebowy odbył się w zwykłym porządku.

— **Lady Collin Campbell**, dama z wyższego towarzystwa londyńskiego, była niedawno temu bohaterką procesu rozwodowego, wytoczonego jej przez męża. Proces, obfitujący w epizody drażliwe, a nawet skandaliczny, zakończony został jednak mniej sensacyjnie. Sąd uwolnił lady Campbell od oskarżenia o złamanie wiary małżeńskiej. Z tego powodu, jakiś niezadowolniony z wyniku procesu psotnik przysłał pięknej milady na gwiazdkę wielce złośliwy podarunek, a mianowicie jelenia z bronzu, z głową o rysach lorda Campbell; na rogach wyryte są nazwiska dwunastu sędziów przysięgłych, którzy uwolnili milady od zarzutu wiarołomstwa. Jeleń spoczywa na cokóle niklowym, ozdobionym herbem księcia Marlborough. Lady Campbell otrzymawszy tę kolendę, dostała spazmów, a brat milady p. Neptun Blood wyznaczył 50 fst. nagrody za odszukanie złośliwego ofiarodawcy.

Z powodu odkrycia w kilku stolicach europejskich całych band fałszych graczów, przypominają dzienniki słynnych skądinąd w historji mężów, którzy bawili się sztuczkami karcianemi. I tak wiedziano o kardynale Mazarin, sterniku Francji za Ludwika XIII, że nie wstydził się oszukiwać w karty i odznaczał się w tym kierunku niezwykłą zręcznością. On to wymyślił frazes: *il faut prendre ses avantages*, usunięty dopiero w przeszłym wieku przez nowy: *il faut corriger la fortune*. Gorzej aniżeli Mazarinowi poszło słynnemu niegdyś kawalerowi greckiemu, p. Apoulos, który bawił na dworze Ludwika XIV-go i ogrywał króla systematycznie. Zdemaskowany w końcu, wypadł z łaski i poszedł na galery. Od niego to pochodzi przezwisko graczów *„grecs"*, które się dotąd utrzymało. Oprócz Apoulosa oszukiwali w karty pod samym bokiem Ludwika XIV-go: kawaler Langlée i księżna d'Harcourt, nie tający się wcale ze swojem rzemiosłem. Za Ludwika XVI-go doszła ta łotrowska zabawka tak daleko, że założono osobną gazetę dla oszustów karcianych. Wychodziła ona p. n. „Djogenes w Paryżu."

— **Kobietą**, której piersi zdobi nie błyszcząca kolja, lecz odznaka legji honorowej, jest pani Dieulafoi; a dostała ją nie za popisy retoryczne à la Ludwika Michel, lecz jako wynagrodzenie szlachetnych usług oddanych cywilizacji wyszukaniem i przesłaniem do Francji cennych zabytków staroperskiej kultury.

Towarzysząc mężowi w wyprawie naukowej do Persji, pani Dieulafoi dzielnie dopomagała w trudach wyszukiwania i nabywania starodawnych okazów sztuki perskiej, a wreszcie podczas ciężkiej słabości męża sama zajęła się poklasowaniem, ponumerowaniem i opatrzeniem w etykiety zbiorów, których ogólna waga wynosiła 60.000 kilogramów.

Wobec tego poważnego ciężaru czyż można jeszcze nazywać towarzyszki nasze „płcią słabą"?

— **Papier do ciągłego użytku.** Gdyby kto życzył sobie przygotować własnoręcznie papier, na którym można pisać do nieskończoności, zmywając z niego notatki nakreślone uprzednio, a w danej chwili niepotrzebne, to należy wziąć się do rzeczy w sposób następujący:

Kupić arkusz mocnego i grubego papieru lub — jeśli możebne — kawałek pergaminu naturalnego lub sztucznego. Z drugiej strony zdobyć w składzie farb trochę tłustego bezbarwnego lakieru, i pociągnąć nim równomiernie jedną powierzchnię arkusza. Do lakieru domieszać trochę oczyszczonej terpentyny, biorąc jej stosownie do gęstości samego lakieru. Po zaschnięciu pierwszej warstwy nałożyć drugą i powtórnie zostawić w gorącem miejscu do zaschnięcia. Następnie utrzeć drobniutko niece proszku pomeksowego i suchym wełnianym gałgankiem nacierać delikatnie zaschnięty lakier, dopóki papier nie utraci błyszczu i nie przejdzie w kolor matowy.

Na papierze, doprowadzonym do tego stanu, można pisać bądźto ołówkiem, bądź tuszem, bądź też atramentem, a ostatecznie gąbką zwilżoną w wodzie wszystko się zmywa bez śladu i papier wraca do swego pierwotnego stanu czystości.

— **Aforyzm**: Nieszczęśliwy podobny jest do młynarza który stracił młyn i osła: pozostaje mu tylko wiatr. *Henryk Heine.*

Część ekonomiczna.

= **Dywidendy.** — Prędzej niż zwykle wiedzą w bieżącym roku koła dobrze poinformowane o tem, jakiej dywidendy można się spodziewać od akcyj rozmaitych istytucyj bankowych.

I tak donoszą nam z Wiednia, że od angloaustrjackich wynosić będzie dywidenda 7 zł., a od unjonów 20 zł. czyli 10 pct.

= **Bank hipoteczny.** Z dniem 31 grudnia z. r. było w obiegu: 6procentowych listów hipotecznych zł. 1,603.700, 5procentowych listów hipotecznych zł. 12,928.700, 5procentowych listów hipot. premjowanych zł. 13,418.200, wreszcie asygnacyj kasowych zł. 2,357.750.

= **Refakcje.** Na cały rok 1887, z zastrzeżeniem odwołania, nadaje kolej Karola Ludwika refakcje następujące: dla przewozu soli z Wieliczki i Bochni do Lwowa (dworzec centralny), z Bochni do Tarnowa, z Wieliczki do Krakowa; dla przewozu wyrobów młynarskich z Sokala do Lwowa (dworzec centralny i pod zamkiem, i z Sokala do Krakowa *transito*; dla przewozu drzewa i progów pod szyny kolejowe z wszystkich stacyj krajowych na Kraków lub Podgórze do Oświęcimia i po za Oświęcim do Mysłowic i po za Mysłowice do Granicy i po za Granicę, tudzież z wszystkich stacyj własnych, zarówno *loco*, jak *transito*, na Brody i Podwołoczyska do Rosji lub przez Rosję do portów bałtyckich; dalej dla przewozu ze Lwowa, lub na Lwów, na Wołoczyska do portu Odeskiego z przeznaczeniem na morze; nakoniec dla przesyłek z Brodów do Lwowa na dworzec centralny (stała norma obniżona od wagonu z ciężarem 100 cetnarów metrycznych 28 zł. 80 ct.), z Brodów do Lwowa na dworzec pod zamkiem (27 zł. 20 ct.), z Zabłotec do Lwowa na dworzec centralny i pod zamkiem (25 zł. 34 ct.), z Bogumiłowic — ale tylko dla drzewa spławnego, do Podgórza i po za Podgórze (15 zł.), z Zielony do Radymna (34 zł.); dla przewozu kamieni z Tarnopola do którejbądź własnej stacji kolei Karola Ludwika; dla przewozu surowo obrobionych składowych części mebli z giętego drzewa z Krakowa do Lwowa na dworzec centralny; dla przewozu papieru i papy z Gródka do Złoczowa do Krakowa *transito*, lub do Podgórza *transito*, jakoteż z Krakowa *transito*, lub z Podgórza *transito* do Przemyśla i po za Przemyśl; nakoniec dla przewozu papieru na cygareta z Złoczowa do Krakowa *transito*.

Kolej Przemysko-Łupkowska nadaje na rok 1887, również z zastrzeżeniem odwołania w ciągu roku, refakcje dla przewozu mąki i wyrobów młynarskich, (krochmalu) z ryżu, ziemniaków i z pszenicy, odpadków mączkowych i mąki z ziemniaków z trzech dworców w Budapeszcie do Chyrowa *loco* i *transito* i do Przemyśla *loco* i *transito* tudzież dla przewozu wyrobów młynarskich z Nagy-Mihaly do Szczawna, Zagórza, Liska, Ustrzyk, do Chyrowa *transito* i do Przemyśla.

O bliższych warunkach tych refakcji można się dowiedzieć u zarządów kolejowych.

Wiedeń 5 stycznia.

(Z) Debaty w komisji wojskowej parlamentu niemieckiego, które się rozpoczęły wczoraj, będą znowu tłoczyły giełdę. Nadto w Berlinie nastąpił znowu spadek rosyjskich papierów, a to pod wpływem kategorycznego oświadczenia petersburgskiego organu urzędowego, że powrót ks. Battenberga do Bułgarji byłby sygnałem do wojny. Tymczasem sfery giełdowe domyślają się, że Anglja pracuje gorliwie nad przywróceniem ks. Battenberga na tron bułgarski właśnie dla tego, aby doprowadzić Rosję i Austrję do starcia, zająć Rosję przez lat kilka w Europie i zdobyć sobie swobodę do stłumienia niebezpiecznych ruchów, które coraz silniej występują w Indjach.

Z tego powodu giełda, jakkolwiek wszystko przemawiało za zwyżką — i kupon styczniowy, i coraz płynniejsza gotówka, i coraz większe obstalunki z prowincji — nie mogła jednak oddać się spekulacji na haussę i ledwie, ledwie zdołała zabezpieczyć kursa od upadku. Akcje kredytowe notowano 293·20, Anglobanki 114, Laenderbanki 243·75, Uniony 217·25, Bankvereiny 105, Ludwiki 202·20, Czerniowieckie 235·75, rentę wspólną 82·90, rentę srebrną 83·95, austrjacką rentę złotą 113·95, austrjacką 5% rentę papierową 101·20, węg. rentę złotą 103·80, węg. papierową rentę 93·50, ruble 117·25.

Wieczorem giełda obiecywała zrazu ruch zwyżkowy, potem jednak spadły kursa wskutek złych notowań berlińskich i paryzkich.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 7 stycznia (pryw.) Według informacyj wiarogodnych zostało w ostatniej konferencji p. Tiszy z hr. Kalnokym ponownie stwierdzonem, że od wiadomych celów polityki swojej Austrja odstąpić nie może, oraz że sprawa bułgarska nie jest prywatną, między Bułgarami a tem, lub owem państwem, lecz europejską, że należy dążyć do podjęcia na nowo w jakiejbądź formie zbiorowej akcji mocarstw, żeby prowizorjum zakończyć i uwolnić stanowczo Europę od zmory wojny. Skoro nikt wojny nie chce, więc na tej podstawie powinno przyjść do porozumienia. Zdaje się przeto, że niebawem przyjdzie do jakiejś akcji, o którą i regencja bułgarska ma mocarstwa traktatowe upraszać.

Sofja 7 stycznia. (pryw.) Regencja zamierza zwołać wielkie sobranje w końcu b. m. Do tego czasu powróci już deputacja i ostateczne postanowienia będą mogły być powzięte. Agitacja w kraju odbywa się pod hasłem: że bez względu na to, czy ks. Aleksander przyjmie wybór lub nie, lub przyjęcie odroczy aż do oświadczenia się państw traktatowych, wybór jego bezwarunkowo dokonanym być powinien. Regencja jest zdecydowaną zdać się na wolę Europy, zawezwać państwa traktatowe, żeby się porozumiały i wskazały Bułgarji, jak ma postąpić. Tylko wspólnemu, zbiorowemu i zgodnemu oświadczeniu mocarstw podda się Bułgarja, lecz nie może ulegać żadnemu jednemu państwu. — Deputacja miała otrzymać polecenie, żeby w tej mierze powracając z Anglji poczyniła przedstawienie u gabinetów. Jeżeli Europa nie zdobędzie się na zbiorowe postanowienie, to Bułgarzy nie będą obowiązani po oglądania się na nieurzędowe rady, — lecz będą zmuszeni i będą w prawie postąpić tak, jak to za najlepsze uznają, żeby wydobyć się ze stanu wyjątkowego.

Londyn 7 stycznia (pryw.). W Kalkucie odbyło się posiedzenie „narodowego indyjskiego kongresu." Przybyło 400 delegatów, prawie sami Hindusi. Uchwalono liczne rezolucje odnoszące się do zaprowadzenia reprezentacji, reform administracyjnych, sądów przysięgłych. W tym roku zbierze się kongres w Madras.

W parku w Madras spaliły się do szczętu budynki jarmarczne, ogień był z dwóch stron podłożony, mnóstwo ludzi zginęło.

Londyn 7 stycznia (pryw.). Liczba bankructw kupieckich w Stanach Zjednoczonych w r. 1886 wynosi 10.568 na sumę 113,648.000 funtów, w Kanadzie zaś 1.186 bankructw na sumę 11,240.000 funtów.

Wiedeń 7 stycznia. Wczoraj odbył się u Ich Ces. Mości galowy obiad. Do stołu zasiedli między innymi nuncjusz papieski, jakoteż ambasadorowie francuzki i rosyjski, oraz inni reprezentanci ciała dyplomatycznego.

Emerytowany słynny profesor matematyki Petzval, był wczoraj, jako w dzień 80ej rocznicy swych urodzin przedmiotem wielkiej owacji ze strony akademji umiejętności i wiedeńskiego uniwersytetu. Krajowe i zagraniczne uniwersytety nadesłały ze swej strony gratulacyjne telegramy.

Lizbona 7 stycznia. Izbę deputowanych i wybieralną część izby parów rozwiązano. Wybory do izby deputowanych odbędą się 27 lutego, zaś do izby parów w marcu.

Kortezy zbiorą się 7 kwietnia.

Berlin 7 stycznia. Dziękczynne pismo wystosowane do tutejszych posłów z miasta z powodu ich noworocznego adresu gratulacyjnego kończy się takim ustępem: Troskliwość o dobro poddanych jest najwyższem mego życia zadaniem. Nigdy nie zaniecham usiłowań zdążających do spełnienia tego obowiązku. Ufam, że pod opieką pokoju, który oby Bóg zachował dla niemieckiego narodu, nie pozostanie ta moja dążność bez skutku.

Paryż 7 stycznia. Minister marynarki wydał rozkaz, aby wszystkie porty wysłały łodzie torpedowe I klasy do Tulonu celem wznowienia wielkich manewrów.

Do *Debatów* donoszą z Adenu: Francuskiemu komendantowi w Obock udało się głównego sprawcę rzezi w Ambodu uwięzić. Oskarżony złożył ważne zeznania.

Londyn 7 stycznia. Sekretarz państwowy dla kolonij Stanhope przyjął posadę ministra wojny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 stycznia 1887.

Hotel Żorża: A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Mierzwiński z Berlina. W. Postruski z Wojniłowa. P. Przezdziecki z Serethu. K. Kaucz z Rosji. S. Dziadosz z Wiednia.

Hotel Francuzki: K. Winnicki z Turady. W. Radoński z Nahaczowa. K. Ochocki z Białoboźnicy. Z. Łukasiewicz z Podwołoczysk. A Schmidt z Budapesztu. H. Siegfried z Wiednia.

Hotel Angielski: R. Lewkowicz z Rosji. A. Praschil z Lubaczowa. M. Schmeterling z Grzymałowa.

Hotel Langa: R. Scholz z Kamionki wołoskiej. H. Wanke z Romerstadt. K. Łukasiewicz z Bortnik.

Hotel Krakowski: K. Ladomirski z Markowic. L. Tarnawiecki z Kołomyi. W. Albinowski z Doliny. K. Rieger z Doliny.

Hotel Europejski: Dr. J. Roth z Czerniowiec. W. Ozaistowicz z Hruszowic.

Hotel Warszawski: J. Żurowski z Tarnopola. W. Traczewski z Czarnuszowic. L. Staszyński z Podkamienia. J. Rozborski z Rostweczki.

Z zbożowych targów.

7 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 25—8 15	7.——8 —	7.——7.75	7.50—8 30
Żyto	5 20 6.—	5.——5.70	5.——5 65	5.50—6.10
Jęczmień	4.——7.—	4.50—6.50	4 ——6.50	4 75—7 25
Owies	4·25—5.—	4 25—4.55	4.25—4 45	4 60—5 10
Groch	5.70 9.	5 50 8·50	5.50 8.25	6 — 9 50
Wyka	4 50 5 10	4 25—4·7[illegible]	4 50— .—	4 75—5.20
Rzepak	8 75 9.—	8.50 8.75	.— 9·—	9.— 9 05
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	32.—48.	35.—45—	32—42	35.—46—
Konic. biała.	40—55·	40.—50.—	37.—50—	40—55—
Konic. szwed.	———	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 Wiedeń 7 stycznia. Pszenica od 9 66 do 9·68. Żyto od 6·97 do 6·99 Okowita 25·- - do 25·25. Berlin 7 stycznia. Pszenica 170·50 do 171 50. Żyto 134 do 134·50. Okowita 37·30 do 38·80.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 7 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 82·90 Renta wspólna srebrna 83·95 Renta 4% złota 113·95. Renta 5% papierowa 101·20. Akcje banku austro-węgierskiego 880 zł. Akcje austrjackie kredytowe 293·20. Funty szterlingi 126·20 Napolendory 9·96 Marki niemieckie 61·80.

Lwów. Z Izby handlowej, 7 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	199 25	202 75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 50	236 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	. . —	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem.	103 40	104 40
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4½ „	99 25	100 25

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	45 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 70	98 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 25	20 25
„ Stanisławowa	29	32 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·01
Napoleondor	9·91	10·02
Półimperjał rosyjski	10·26	10·36
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·16—	1·17—
100 marek niemieckich	61.50	62.20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	—.—	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.35
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		—.—
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.80	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne, w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1 Marca 1886 postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, wszystkie zaś w obiegu będące 5% Listy zastawne w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących 4% listów zastawnych 41letnich nowe

4½% listy zastawne z 25 letnią amortyzacją

i **4%** „ „ z 56 „ „

wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30 Czerwca i 31 Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 10/, 1886 do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcja Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie a/M., w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31 Grudnia 1886 wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie i 1889 wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Ogólna suma nowo wydanych listów po dzień 1 Grudnia b. r. wynosi:

4½%	**z okresem**	**52**	**letnim zł r.**	**13,286.900**
4%	**„**	**41**	**„ „**	**945.500**
4%	**„**	**56**	**„ „**	**255.100**

z których kwota złr. 12,000.000 wydaną została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych jakoteż po nad plan uskutecznionych wynosił złr. 12,530.847

z którego Dyrekcja na mocy § 12 statutu nabyła dla umorzenia złr. 5,286.400 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14. 15 i 16. Grudnia 1886.

5% listów zastawnych	na kwotę złr.	7,110.500
4% „ „	dawnych „	110.900
4% „ „	z okresem 41 letn.	**23.000**
Razem ogólną kwotę	złr.	**7,244.400**

1291 4—6

których spłata przypada na dzień 30 Czerwca 1887.

Lwów dnia 27 Grudnia 1886.

DYREKCJA

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

złr. 6.000.000

do wymiany na 5% Listy zastawne wylosowane w Grudniu b. r. i płatne 30 Czerwca 1887., co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r., 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

od dnia 28 Grudnia 1886 do dnia 28 Stycznia 1887.

każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30 Czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30 Czerwca 1887 oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo, w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

WE LWOWIE: **Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie**
„ „ **Galic. Bank kredytowy**
W KRAKOWIE: Towarzystwo wzajemnego kredytu
W WIEDNIU: Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe
„ C. k. uprzyw. Bank dla Krajów koronnych
W FRANKFURCIE a/m: Erlanger i Synowie.

Lwów dnia 27 Grudnia 1886.

Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe. C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie. Galicyjski Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.